

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POSWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę
Konto Pocht. Kasy Oszcz. Nr. 149.458

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.

Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80.— Marek
Prenum. kwartalna 960.— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA

ŁÓDŹ

KRAKÓW

LWÓW

Nr. 24.

Sobota, 29 października 1921.

Rok I.

I. Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

Fot. Roseman, Warszawa.



1. Dusan (Czechosłowacja) rzuca kulą.



2. Grupa lekkoatletów francuskich wraz z ambasadorem francuskim (×) i czechosłowackim (××).



3. Paulen (Holandia) kończy przedbieg 200 m.



4. Feery (Francja).



5. Vohralik (Czechosłowacja) kończy bieg 1200 m.

Dział urzędowy.**Polski Związek Piłki Nożnej.****Uchwały Wydziału gier z d. 24 października.**

1) Wobec oświadczenia Wydziału zgłoszeń i kar Warszawskiego Z. O. P. N., że gracz Krieger był przepisowo zgłoszony dla A. Z. S., zmieniono weryfikację zawodów Cracovia II—A. Z. S. (4/IX) o tyle, że przyznano Cracovii II. 2 punkty i stosunek bramek 4:0 (zgodnie z wynikiem zawodów).

2) Ponieważ L. K. S. Pogoń złożył oświadczenie, że rezygnuje z rozegrania przez drugą drużynę swego klubu 2 matchów o mistrzostwo Polski w klasie B z A. Z. S. (Warszawa), przyznano A. Z. S.-owi 4 punkty i stosunek bramek 10:0.

3) Zweryfikowano zawody:**Klasa A.**

4. IX. Pogoń—Ł. K. S. 2:0, dwa punkty dla Pogoni.
11. IX. Polonia—Pogoń 1:0, „ „ „ „ Polonii,
18. IX. Cracovia—Warta 2:2, obie drużyny po jednym punkcie.

18. IX. Polonia—Ł. K. S. 1:0, dwa punkty dla Polonii.

25. IX. Cracovia—Polonia 2:1, dwa punkty dla Cracovii.

25. IX. Pogoń—Ł. K. S. 6:1, dwa punkty dla Pogoni.

9. X. Polonia—Pogoń 1:0, „ „ „ „ Polonii.

9. X. Warta—Ł. K. S. 3:3, obie drużyny po jednym punkcie.

16. X. Cracovia—Ł. K. S. 4:0, dwa punkty dla Cracovii.

16. X. Pogoń—Warta 7:0, dwa punkty dla Pogoni.

23. X. Cracovia—Warta 6:1, „ „ „ „ Cracovii.

Klasa B.

21. VIII. Cracovia II.—Pogoń II. 5:4, dwa punkty dla Cracovii II.

18. IX. Union—A. Z. S. 7:1, dwa punkty dla Unionu.

25. IX. Union—Pogoń II. 8:1, „ „ „ „ „

25. IX. Cracovia II.—A. Z. S. 2:0, dwa punkty dla Cracovii II.

16. X. Cracovia II.—Union 2:2, obie drużyny po jednym punkcie.

4) W celu ustalenia polskiej drużyny reprezentatywnej, która ma rozegrać dnia 18 grudnia r. b. w Budapeszcie zawody międzynarodowe Węgry—Polska, zestawiono dwa próbne zespoły, które rozegrają ze sobą zawody publiczne w Krakowie dnia 13 listopada r. b., a w piątek 11 listopada odbędą wspólny trening bez udziału publiczności. Skład zespołów jest następujący:

Team A.

Loth II.
(Polonia)

Gintel
(Cracovia)

Marczewski
(Polonia)

Styczeń
(Cracovia)

Cikowski
(Cracovia)

Synowiec
(Cracovia)

Mielech
(Cracovia)

W. Kuchar
(Pogoń)

Kałuża
(Cracovia)

Einbacher
(Warta)

Szperling
(Cracovia)

Marcinkowski
(Wisła)

Kowalski Wł.
(Wisła)

Staliński
(Warta)

Kotapka
(Cracovia)

Danc
(Wisła)

Gieras
(Wisła)

Loth I.
(Polonia)

Schneider
(Pogoń)

Cepurski
(Wisła)

Karaś
(Korona, Warszawa)

Popiel
(Cracovia)

Team B.**Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.****Uchwały Wydziału gier i dyscypliny.**

Posiedzenie z dnia 6 i 13 października 1921.

Uchwalono wyrazić gorące podziękowanie T. S. Wisła za godne i skuteczne reprezentowanie Krakowa na matchu Kraków—Lwów d. 2 b. m.

Uchwalono odnieść się do P. Z. P. N. z wnioskiem, by ze względu na zachowanie i przestrzeganie czystości zasad amatorstwa graczom, przybyłym z zagranicznych związków sportowych, pozwolił brać czynny udział w klubach, podległych P. Z. P. N., dopiero po upływie jednego sezonu sportowego.

K. S. Pogoń wycofano od brania udziału w mistrzostwach kl. C, ponieważ dotychczas nie zgłosił graczy, a także często nie stawiał się do rozgrywek. Wszystkim klubom, które dotychczas jeszcze nie grały z Pogonią, przyznaje się 2 punkty i 5:0.

Protest K. S. Makkabi (Jasło) o cofnięcie kary, nałożonej na gracza Altmana, odrzucono, ponieważ przewinienie tego gracza jest dostatecznie jasne.

K. S. Koszarawa w Żywcu udzielono napomnienia za niesportowe i prowokujące publiczność zachowanie się graczy Koszarawy na matchu Koszarawa—Soła w Żywcu.

Uchwalono wezwać K. S. Podgórze, by przestrzegał uchwał Zarządu K. Z. O. P. N. odnośnie do p. Rudolfa Kropatscha, który mimo dyskwalifikacji występuje w imieniu K. S. Podgórze i za ten klub umowy podpisuje. Nieprzestrzeganie niniejszego przepisu pociągnie za sobą dyskwalifikację klubu.

Lwowski Związek Okręg. Piłki Nożnej.**Odpis protokołu z X posiedzenia Zarządu L. Z. O. P.**

Obecni: Redaktor Laskownicki, dr. Dręgiewicz, Zimmermann, kpt. Dręgiewicz, por. Bereźnicki, dr. Laskownicki.

1) Skarbnik por. Bereźnicki zdaje sprawozdanie kasowe.

Dochód z zawodów Kraków—Lwów 552.527 Mk

Wydatki 257.170 „

Czysty dochód 295.357 Mk

Ogólne saldo kasowe wynosi 364.695 Mk 60 fen.

2) W myśl wniosku, postawionego na poprzednim posiedzeniu, uchwalono przyjąć płatnego sekretarza od dnia 1 listopada b. r. z wynagrodzeniem miesięcznym 6.000 Mk. Sekretarz płatny miałby obowiązek prowadzić kancelarię związkową, przebywać w ściśle oznaczonej porze w lokalu związkowym (jako minimum oznaczono w sezonie 2 godziny dziennie), prowadzić korespondencję Wydziału gier i dyscypliny i ewent. Kolegium Sędziowskiego. Dotychczasowy sekretarz honorowy Zimmermann pozostaje nadal, a przyjęty sekretarz ma pracować pod jego kierownictwem. Przyjęcie sekretarza poruczono dr. Dręgiewiczowi i Zimmermannowi.

3) Z powodu nieobecności kpt. Bilora sprawozdanie z czynności Kol. Sędz. odpadło. Zarząd polecił kpt. Dręgiewiczowi i Zimmermannowi ułożenie w przeciągu miesiąca sposobu organizacji przyszłego Kolegium Sędziowskiego (na rok 1922), któreby Walne Zgromadzenie K. S. ewentualnie zatwierdziło.

4) Wydział gier i dyscypliny podał do wiadomości, że z powodu braku współpracy członków tegoż Wydziału nie można było od trzech tygodni zebrać kompletu celem zatwierdzenia wyników mistrzostwa klasy C i ostatecznego ich zakończenia. Zarząd polecił Wydziałowi G. i D. przeprowadzenie końcowych rozgrywek między mistrzami podokręgów. O ileby zawody klasy C

nie zostały tego roku zakończone, ukończyć się je powinno na wiosnę n. r., a mistrz klasy C zostanie dodatkowo wylosowany do rozgrywek mistrzostwa klasy B. Ponadto polecono Wydziałowi G. i D. poczynić przygotowania do losowania terminów zawodów o mistrzostwo klasy A i B na rok 1922, oraz przedłożyć Zarządowi przepisy obowiązujące w zawodach o mistrzostwo w piłce nożnej na rok 1922.

5) Prośbę P. K. S. Polonia w Przemyślu w sprawie przesunięcia tegoż klubu do klasy A odrzucono z powodu sprzeczności z obowiązującymi przepisami. Prośbę Z. K. S. w Złoczowie w sprawie przesunięcia do klasy B odrzucono.

6) Uchwalono K. S. Pogoń we Lwowie w uznaniu szkód, poniesionych w urzędzeniu zawodów Kraków—Lwów, wypłacić 5.000 Mk tytułem odszkodowania.

7) Uchwalono zakupić we Wiedniu 24 par sweterów i 24 par spodenek dla reprezentacyjnej drużyny Lwowa oraz kilka piłek nożnych. Kluby, któreby pragnęły zakupić artykuły sportowe, mają się zwrócić celem informacji w terminie jaknajszybszym do sekretarza.

8) Uchwalono zwrócić anonimową nagrodę miłośnika sportu z powodu niedojścia rozgrywek do skutku. O ileby jednak ofiarodawca chciał ufundować nagrodę na przyszłe „Targi Wschodnie“, postanowiono ją zatrzymać i zakupić żetony.

9) Uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie L. Z. O. P. N. na dzień 15 stycznia 1922 (niedziela) na godz. 9 rano, w razie braku kompletu w godzinę później.

10) Sprawę 1 głosu sędziów na Walnem Zgromadzeniu przekazuje się kpt. Dręgiewiczowi celem zbadania i przedłożenia na następne posiedzenie.

11) Przyjęto na członka nadzwyczajnego drużynę sportową Polskiego Towarzystwa „Sokół“ w Stanisławowie. Przyjęcie K. S. Odwet odłożono do następnego posiedzenia z powodu niezbadania statutów.

12) Wniosek kpt. Dręgiewicza w sprawie żetonów dla mistrzowskich drużyn L. Z. O. P. N. upadł z powodu braku gotówki. Uchwalono natomiast dać mistrzowskim drużynom (klubom) dyplomy.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej. Komunikat.

Dnia 17 października r. b. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie W. Z. O. P. N., zwołane z powodu zrzeczenia się mandatów przez kilku członków ostatniego zarządu. Na zebraniu tem powołany został do życia nowy zarząd W. Z. O. P. N. w składzie następującym:

Prezes p. Kowalewski Br., I-szy v. prezes p. Strzelecki M., II-gi v. prezes p. Ożarowski Tad., sekretarz p. Walczak Jan, skarbnik por. Krajewski; przewodniczący wydziału gier kpt. Wanicki, przewodniczący wydziału zgłoszeń i kar p. Gajb, członkowie zarządu pp. Malinowski i Jung. Do komisji Rewizyjnej powołano: pp. Wodzisławskiego, kpt. Misińskiego i Szklara. Siedziba W. Z. O. P. N. pozostaje niezmienną (tj. Warszawa ul. Szczygła Nr. 1 A.).

Czas pomyśleć o trenerach dla naszych sportowców.

Ostatnie spotkanie naszych lekkoatletów z zagranicznymi sportowcami na meetingu lekkoatletycznym w Warszawie jak najdobitniej wykazało, jak wiele jeszcze braków posiadamy w tej dziedzinie sportu. Wiele jeszcze pracy potrzeba, ażebyśmy mogli dorównać przynajmniej klasie średnio europejskiej. Z wyników, osiągniętych na zawodach w Warszawie, przekonaliśmy się, że to, co u nas uchodzi za rekord, zagranicą jest wynikiem przeciętnym. W niektórych dziedzinach stoimy jeszcze na bardzo szarym końcu. Tak być wiecznie przecież nie może. Trzeba nareszcie zacząć działać.

Nie możemy tu winić naszych lekkoatletów. Oni przecież robią to, co mogą i co umieją. Dają swoją siłę i zdolność. Zadaniem czynników sportowych jest dać im dobrych nauczycieli. Wszyscy ci, którym nasza przyszłość sportowa, w szczególności zaś nasz pierwszy występ na przyszłej Olimpiadzie leży na sercu, niejednokrotnie już na łamach prasy sportowej sprawę tę poruszali, narazie jednak bez skutku. Do ich alarmu i ja się przyłączam, uważając, że im ten alarm będzie donośniej, tem rychlej doczeka się skutków.

Sprawa trenerów dla naszych sportowców nabiera szczególnego znaczenia. Okres zabawy w sport już minął, czas najwyższy, ażebyśmy mieli prawdziwych sportmenów. Praca nasza na tem polu musi robić jakieś postępy, nie możemy stać ciągle na miejscu, podczas gdy inni zyskują coraz lepsze rezultaty. Dotychczas, za wyjątkiem jednej piłki nożnej, wszystko stoi na swym martwym, przedwojennym punkcie. Szczególniej w dziale lekkiej atletyki t. j. tym sporcie, który w olimpiadach zajmuje dominujące miejsce, ani kroku naprzód nie posunęliśmy się. To, co kiedyś uzyskano jeszcze przed wojną, ciągle utrzymuje się „in statu quo ante“, jak gdyby było zaklęte. A jeśli nawet gdzieś gdzieś coś poprawiono, to w każdym razie tak nieznacznie, że nie ma

to decydującego znaczenia i w każdym razie nie może nas nastrajać różowo. Niektóre ześ działy sportów nie- dość, że żadnych postępów nie wykazują, ale nawet nic się o nich nie słyszy.

Jak zaznaczyłem powyżej, przyczyna złego nie leży po stronie samych sportowców. Jest ich dosyć w każdej gałęzi sportu, ożywionych najlepszymi chęciami i posiadających jak najlepsze kwalifikacje. Potrzeba im tylko dobrych nauczycieli. Wiadomem jest każdemu, że nawet najszlachetniejszy metal sam się na cacko nie obrobi, lecz że potrzeba do tego umiejętnej ręki mistrza. Tak się ma sprawa i z naszymi sportowcami. Same ich dobre chęci, a nawet wrodzone zdolności nie wystarczą, musi być ktoś, któryby jedno z drugim skojarzył i wpoił szczyptę swej rutyny i znajomości w tym kierunku. Wówczas możemy się spodziewać jakichś owoców swej pracy. Materiał, choćby najsurowszy, przy umiejętnem obrobieniu musi dać to, czego pożądamy. Dobry trening, pod okiem fachowego kierownika, musi nam stworzyć dzielnych sportowców, zdolnych do tworzenia nowych rekordów, co więcej, da nam możliwość zbliżenia się w klasie do zagranicy. Bez nauczycieli sport nasz będzie się ciągle znajdował na jednym poziomie, w najlepszym zaś razie będzie się zółwim krokiem posuwał naprzód. Przed tem właśnie musimy się bronić, jeżeli rzeczywiście serjo myślimy o wysłaniu naszej delegacji na olimpiadę światową.

Sprawa sprowadzenia trenerów dotychczas stoi na martwym punkcie. Coś tam w tej kwestji zamierzał P. K. I. O., podobno jednak z powodu braku fundusów musiano poprzestać na zamierzeniach. Tymczasem czas uchodzi, pomalutku zbliżymy się do terminu zawodów, które zastaną nas zupełnie nieprzygotowanymi. Ciekawą jest rzeczą, że u nas musi się wszystko w tak chorobliwym tempie załatwiać. Nie wiem, czy brak nam do wszystkiego energii, czy też rzeczywiście króluje u nas zasada: odłóżmy to na jutro. Chyba to jutro nie będzie innem jak dzisiaj, dlaczegóż więc nie robić tego, co zamierzamy, zaraz.

Jestem pewny, że wszyscy ci, których los postawił u steru naszych władz sportowych, nazwą mnie niepoprawnym maniakiem, gdyż żądam od nich ciągle jakichś rzeczy niemożliwych. Ze przecież powinienem zrozumieć, że bez pieniędzy niczego zrobić nie można. Otóż z tem właśnie ja się nigdy nie zgodzę. Pieniądze na ten cel znaleźć się muszą. W ich właśnie ręku spoczywa możliwość wyduszenia tych pieniędzy. Zapytają mnie z kogo? Ze wszystkich, którym idea sportu jest miłą. A więc z towarzystw sportowych, samych sportowców, a przede wszystkim z publiczności. Tylko trzeba jakiejs akcji z ich strony. Nie czekajmy, aż same gołąbki przyjdą do gąbki, bo tego się nigdy nie doczekamy. Inicjatywa musi wyjść od nas, nie od tych, co mają dać coś.

Zbliża się zima. Czasu będzie dosyć. Możliwy jest zacząć dla tej sprawy robić. Będzie można opracować odpowiednie regulaminy, zawierające między innymi pewnego rodzaju kontrybucję, którą obarczyć będzie trzeba tych wszystkich, którym na rozwoju sportowym zależy, następnie regulaminy te przesłać związkowi i towarzystwom sportowym z poleceniem wprowadzenia ich w życie. Jestem pewny, że tą drogą zyskamy wreszcie pieniądze. A gdy tylko będą fundusze, to w miarę zbierania się tychże będzie można sprowadzić potrzebnych trenerów i przy ich pomocy zacząć natychmiast pracę. W roku przyszłym o tej porze powinniśmy stać już o całe niebo wyżej. Przy systematycznej i planowej pracy będzie to zupełnie możliwym.

Pamiętajmy o tem ciągle, że każdy dzień zwłoki marnuje nam naszych najlepszych sportowców. Przyszłość sportowa takich lekkoatletów jak: Kuchar W., Sośnicki, Piątkowski, Cybulski, Szydłowski, Baran, Karczewski, Eysymontt, Ziffer, Gruner i tylu, tylu innych, pozostających narazie w ukryciu, zależy od przydzielenia im odpowiednich nauczycieli. Inaczej wszyscy oni bezwzględnie się zmarnują. Musimy zatem działać, póki jeszcze czas, póki z ludzi tych jeszcze coś wydobyć możemy. Nie dopuszczajmy do tego, ażeby czas zabił w nich chęć do pracy sportowej. Sił dobrych, jako tako już wyszkolonych, posiadamy niewiele, nie możemy się przeto lekko myślnie ich wyrzec.

Warszawa, październik 1921.

Observator.

„Taktyczny“ odwrót.

Nadesłany nam niniejszy artykuł umieszczamy bardzo chętnie, gdyż przyczynia się on znacznie do uchylenia zasłony pewnej tajemniczości, jaką Zjazd Żyd. tow. gimn.-sport. jest otoczony, oraz przedstawia we właściwym świetle nastroje i cel tego Zjazdu.

Redakcja.

Odnosnie do artykułu p. Billiga pod tytułem „Nieświadomość a prowokacja“, umieszczonego w Nrze 23 „Tygodnika Sportowego“, pragnę zorientować opinię publiczną w sprawie, która swoją szczerością tak silnie zadrasnęła p. Billiga, iż tenże zapomniawszy, do jakich celów służy prasa, uciekł się do arsenału tak niskich przewisk, iż poczucie własnej godności nie pozwala mi na wdawanie się osobiście w polemikę z osobnikiem, cierpiącym na chroniczną manję „dziejowego bohatera niedoszłej wyprawy krzyżowej“. Na taki sposób zwalczania odmiennego stanowiska w zasadzie nie reaguję, lecz z uwagi na to, że sprawa wytoczoną została przed forum publiczne, widzę się zmuszonym do niej powrócić. Jeśli mimochodem zaczepię gdzieś o osobę p. Billiga, zechcą mi czytelnicy łaskawie wybaczyć, ale wszak pan ten uczestniczył na Zjeździe Żyd. Tow. gimn.-sportowych w Warszawie, a nawet mu przewodniczył.

I tak wypada mi na samym wstępie nadmienić, że pan ten zwrócił się do mnie na kilka minut przed rozpoczęciem obrad Zjazdu z prośbą zajęcia wspólnej

platformy. Oświadczyłem już wtedy, że na utworzenie żydowskiego Związku się nie zgadzam, a jednak ten pan nie odskoczył odemnie jak od odszczepieńca lub zdrajcy — przeciwnie pertraktował ze mną dalej. Ponieważ nie przyjąłem wspólnej platformy i oświadczyłem, że będę bronił na Zjeździe stanowiska mego klubu, napadł na mnie jak opętany, nieobliczalny człowiek. Ocenę podobnego postępowania pozostawiam ludziom honoru.

Przechodząc do meritum samego artykułu, muszę poczynić pewne sprostowania jakoteż pozwolić sobie na kilka uwag. P. Billig ubolewa nad tem, że p. „Observator“, broniący mego stanowiska i solidaryzujący się z moimi wywodami, nie zaglądnął do protokołu sekretarskiego Zjazdu, ale czerpał informacje z „rezerwoaru, który ponad brud i obłudę nic innego zawierać nie może“. Jeśli protokoły są szczerze i skrupulatnie notowane, to w nich każdy bezstronny człowiek musiałby dopatrzeć się faktów, które na podstawie sprawozdań poszczególnych delegatów (Łódź, Płock) dałyby mu obraz tej polityczno-demagogicznej roboty, którą ja jako sportowiec na Zjeździe piętnowałem. Z nich można by się dowiedzieć, czyj arsenał zawiera brud i obłudę. Ale p. B. był przecież przez 3 dni przewodniczącym Zjazdu, a tem samym wtajemniczony jest — jak sam przyznaje — w najdrobniejsze szczegóły Zjazdu. Doskonale! To bowiem ułatwia mi przypomnienie inicjatorom Zjazdu kilku faktów, przez nich samych stwierdzonych. Przypuszczam zatem, że p. Billig nie zechce chyba zaprzeczyć, że, gdy w przemówieniu swem zwalczałem uprawianie przez niektóre kluby sportowe działalności politycznej, posypał się na mnie grad przewisk, który mnie zmusił do złożenia na ręce prezydium protestu, zastrzegającego się przeciwko napaściom, będącym następstwem polityczno-szowinistycznej kampanji, i nie zechce zaprzeczyć, że nie kto inny, jak właśnie „sprężysta i neutralna“ osoba pana przewodniczącego, miał uspokoić rozwydrzonych fanatyków, sama przez swe ironiczne i nietaktowne uwagi zmusiła mnie do wypowiedzenia znanej rezolucji i opuszczenia Zjazdu (nawiasem mówiąc, nie na dwa dni, ale na 12 godzin przed jego zakończeniem).

Oczywista, co się działo po moim odejściu, o tem nie wiem osobiście, mam jednak niezłomne przekonanie, że moje odejście oblało gorących fanatyków zimną wodą i spowodowało ich do późniejszych uchwał, w których dosłowne zastosowanie i tak nie wierzę. Miałem jednak prawo mówić o tem, co się działo w czasie mojej obecności, tem bardziej, że czyniłem to w charakterze delegata Jutrzenki a nie prywatnym.

P. Billig powołuje się na delegata Ministerstwa Zdrowia. Szkoda, że ów delegat, który wyszedł zaraz po złożeniu odpowiedniego oświadczenia imieniem Rządu, nie słyszał składanych sprawozdań, a co najszcześliwsze dla inicjatorów Zjazdu — nie miał sposobności naocznie przekonać się o zaciętrzewieniu pp. delegatów, rozfanatyzowanych do najwyższego stopnia z powodu zdemaskowania przezemnie właściwego politycznego oblicza tego Zjazdu. Szkoda, że p. delegat Ministerstwa nie słyszał tego, jak to p. dr Lewi w swoim zagajeniu stwierdził, że do czasu tego Zjazdu istniał właściwie tak zwany C. K. (Żydowski Centralny Komitet) w Łodzi, który musiał — de facto — zawiesić swoje agendy ze względu na bojkot kilku towarzystw, nie uznających jego partyjno-politycznej działalności. Dalej słyszałby p. delegat o tem, jak to niektórzy mówcy, specjalnie p. dr Leser z Krakowa, twierdzili, że obecnie mający się ukonstytuować Związek żydowski nie jest żadnym nowym tworem, ale przejęciem atrybucji C. K. łódzkiego. Wszak p. dr Leser domagał się reaktywo-

wania i rozszerzenia jego działalności na cały obszar państwa polskiego (patrz Tygodnik Sportowy Nr 15), przy wyrzeczeniu się politycznych przesłanek „ze względów — jak w pierwszym dniu zaznaczył — taktycznych“ (rozumiem b. dobrze różnicę, istniejącą pomiędzy względami taktycznymi a zasadniczymi). Dla mnie kwestja przedstawia się tak: albo się stwierdza, że C. K. Łódzki uprawia pod pozorem sportu sekciarską politykę, i nie zamierzając jej nadal prowadzić, nie proponuje się kontynuowania jego działalności, albo stoi się na stanowisku reaktywowania jego działalności a tem samym programu, a wtedy nie rzuca się demagogicznych haseł: „Precz z polityką, niech żyje sport“.

Chodzi dalej panu B. o wykazanie w swoim artykule „owocnej i godnej poparcia“ pracy, jaką sobie Zjazd jako cel nakreślił. Pan B. powiada, że „w Warszawie odbył się zjazd nie sportowców żydowskich, ale pracowników na niwie wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej, a celem jego nie było stworzenie organizacji, czy egzekutywy na wzór Czechosłowacji, ale ciała doradczego o charakterze ściśle wychowawczym“. Zgadza się z panem B. o tyle, że nie był to Zjazd sportowców żydowskich (mogę służyć zaproszeniami), ale nie był także zjazdem pracowników na niwie wychowania, lecz był to zwykły zjazd delegatów poszczególnych żyd. towarzystw sportowych, a czem te towarzystwa się zajmowały, wykazałem poprzednio.

Wbrew zaprzeczeniom p. Billiga, stwierdzam na podstawie sprawozdania ze Zjazdu, zamieszczonego w numerze 15-tym „Tygodnika Sportowego“, że Zjazd utworzył Związek, że uchwalono statut związkowy, a Rada Naczelna i egzekutywa są tylko organami tego Związku, podobnie jak Związkiem jest P. Z. P. N., a jego organem Zarząd Związku. Nie moje informacje są nieprawdziwe, lecz p. Billig usiłuje teraz rzecz przedstawić fałszywie, a na mnie pluje obecnie jadem nienawiści, ponieważ nie chciałem dopuścić do spaczenia sportu i rozbicia jedności sportowej, co mi się też udało. Wszak referent sprawy stosunku Żyd. Związku do innych organizacji sportowych w Polsce, p. dr. Leser, wyraźnie powoływał się na przykład dawnego Związku austriackiego, zalecał utworzenie takiego samego Związku, jakim swego czasu był Związek polski w b. Galicji, dalej powoływał się na Związek żydowski w Czechach — słowem stał na stanowisku utworzenia Związku, a nie jakiejś tam — jak obecnie p. B. chce w nas wmówić — Rady Naczelnej. Ja miałem odwagę bronić mego zapatrywania, a hańbą okrywa się ten, który zamiast przyznać się do swych poglądów, zbacza na drogę wybiegów. Stwierdzam publicznie na zasadzie tego, co na Zjeździe słyszałem i na zasadzie sprawozdania, zamieszczonego w „Tygodniku Sportowym“, że twierdzenie p. Billiga, jakoby nie było celem Zjazdu utworzenie Związku na wzór czechosłowackiego, jest niezgodnym z prawdą. Zjazd pragnął takiego Związku i Związek taki uchwalił, a jeśli realizacja jego jest niemożliwą bo niebezpieczną — co inicjatorów Zjazdu wprawia w stan gorączkowy — to okoliczność ta dowodzi tylko słuszności mego wystąpienia, które paraliżuje robotę destrukcyjną rzekomych „sportsmenów“.

P. Billig uznaje stanowisko P. Z. P. N., „który dobrze zrobił, że przemilczał uchwały warszawskie“. Nie mam zamiaru usprawiedliwiać P. Z. P. N. — wiem, co poszczególni jego członkowie o tem myślą, — ale zdaje mi się, że przeszedł on narazie nad tem do porządku, ponieważ wychodził z tego założenia, że zakres działania Żyd. Związku tak długo nie koliduje z jego atrybucjami, dopóki ten Związek ma znaczenie teoretyczne, dopóki pozostaje papierową rezolucją.

Na tem kończę. Na obelgi nie reaguję. Pisząc niniejszy artykuł, chciałem tylko spełnić powinność sportową a nie załatwiać osobistych porachunków z człowiekiem, który w zdenerwowaniu zatracił miarę koniecznej w polemice przyzwoitości.

Kraków.

Maksymiljan Statter.



Z zawodów Cracovia—Warta.

Atak Cracovii.

Fot. T. Cyprjan.

Pod pręgierz!

Nie mieliśmy nigdy zamiaru polemizować z artykułami i sprawozdaniami sportowcami, zamieszczanymi w „Tygodniku Sportowym“, gdyż uważamy za rzecz ludzką, że redaktorowie pisma, rekrutujący się z jednego klubu krakowskiego, mogą tylko pisać, że są obiektywnymi i że należy być sumiennym i obiektywnym, ale sami takimi być nie potrafią. Dlatego też nie raziło nas zupełnie, że ze sprawozdań z odbytych zawodów, jakie w tem piśmie umieszczano, dowiadaliśmy się, że klub A stale przegrywał pomimo ciągłej przewagi i „pięknej dolnej gry kombinacyjnej“, natomiast kluby B, C i D wygrywały zawody przez przypadek lub inny jakiś „pech“, jaki prześladował przeciwnika. Nie reagowaliśmy swego czasu na osobistą napaść, skierowaną przeciw wpierw podpisanemu w tem piśmie, gdyż walczyliśmy kulturalną bronią tylko z kulturalnym przeciwnikiem, a na niegodną, ulicznikowską napaść odpowiadamy pogardliwym milczeniem.

Jeśli w powyższej sprawie obecnie głos zabieramy, to czynimy to dlatego, ponieważ rewolwerowe napaści tego pisma przechodzą w system i z natury rzeczy — wcześniej czy później — wywołać mogą konflikty i następstwa, które bynajmniej nie przyczynią się do konsolidacji i wzmocnienia naszego młodego ruchu sportowego. Redaktorowie tego pisma nienawidzą swoich przeciwników i dlatego oburzają się na tych, którzy mają odmienne od nich poglądy i zapatrywania. Znają oni tylko dwie kategorie działaczy i pracowników społecznych: jedni, to tacy, którzy myślą, czują i działają jak oni, a drudzy, którzy ośmielają się być różnego z nimi zdania, to zaprzańcy, prowokatorzy i denuncjanci. Takim zaprzańcem i prowokatorem jest p. Statter, ponieważ na zjeździe żydowskich towarzystw gimnastyczno-sportowych w Warszawie złożył imieniem swego klubu oświadczenie, nie solidaryzujące się z uchwałami tego zjazdu. Tak pisze człowiek, który zjazdowi temu przewodniczył, o którym mieliśmy złudne mniemanie, że tego rodzaju środki walki są mu obce.

Wspomnieliśmy o bezczeszczeniu i zniesławianiu poszczególnych działaczy sportowych przez redaktorów tego pisma. Takie same kubły pomyj i brudu wylano na

całe korporacje sportowe, należące do P. Z. P. N. Z powodu zorganizowanego przez „Cracovię” turnieju footballowego obrzucił naczelny redaktor „Tygodnika Sportowego” przywódców „Cracovii” stekiem obelg, ujętych w dziewięciu „wilsonowskich” punktach, streszczających się w tem, że turniej krakowski nie był imprezą sportową, lecz interesem kasowym, wynikiem zakulisowych intryg i knowań i t. p.

Gdzie tylko rzucisz okiem — wszędzie intryganci i denuncjanci. Naczelny redaktor „Tygodnika” ma dobry węch, gdyż znowu wywąchał intrygantów i knowania intryganckie. Tym razem intrygantem jest klub, do którego mamy zaszczyt należeć.

W nr. 23 „Tygodnika Sportowego” zamieszczone jest sprawozdanie z zawodów kwalifikacyjnych „Hakoah” — „Jutrzenka”, które zawiera podobną, jak poprzednie, zaczepkę prowokacyjną, gdyż zarzuca Jutrzence zakulisowe intrygi i zdławienie dwóch tak pięknie się rozwijających klubów, jak „Hakoah” i „Podgórze”. Chodziło o rzecz następującą: Krakowski Z. O. P. N. miał dotąd 4 kluby w klasie A zamiast 6 ciu, gdyż dwa miejsca zarezerwowano dla klubów bielskich na wypadek ich przystąpienia. Gdy kluby bielskie przystąpiły do Związku, przyjął K. Z. O. P. N. dwa kluby bielskie t. j. „B. B. S. V.” i „Hakoah” do klasy A, a „Jutrzenkę”, będącej na czwartym miejscu w tabeli mistrzostw klasy A, nakazał rozegrać zawody kwalifikacyjne z najsilniejszym klubem klasy B Krak. Z. O. P. N., t. j. „Podgórzem”. Przeciw tej uchwale wniosła „Jutrzenka” sprzeciw do P. Z. P. N., w którym zarzuciła, że jest niesprawiedliwym, by musiała stanąć do rozgrywki kwalifikacyjnej, podczas gdy kluby bielskie wchodziły do klasy A bez takich rozgrywek. Na posiedzeniu P. Z. P. N. cofnął delegat „Jutrzenki” sprzeciw, by nie utrudniać K. Z. O. P. N. jego zadania, lecz Zarząd P. Z. P. N. pomimo tego zarządził rozgrywkę kwalifikacyjną pomiędzy „Jutrzenką” a „Hakoah”, motywując tę uchwałę względami słuszności i sprawiedliwości. Jakiem więc prawem obrzuca ów pan „Jutrzenkę” kalumniami i szczuje przeciwko niej? „Jutrzenka” cofnęła wprawdzie swój sprzeciw, ale gdyby go nawet nie była cofnęła, czyż nie jest jej prawem bronić się przeciw uchwałom, które ją krzywdzą? Jakiem prawem pisze neodpowiedzialny demagog o intrygach i zakulisowości, skoro cała akcja była przez „Jutrzenkę” prowadzoną legalnie, przy zastosowaniu środków, przewidzianych statutem, i otwarcie na posiedzeniach Zarządu K. Z. O. P. N. i P. Z. P. N.? W tym samym numerze „Tyg. Sport.” napisał p. Burghardt — jakby na ironję — piękny artykuł o tendencyjności w prasie sportowej, w którym twierdzi, że prasa winna konsolidować kluby, a nie jątrzyć i szczuć je przeciwko sobie. Czyż taki artykuł winien był się ukazać w tem piśmie?

Rzecz dziwna i ciekawa, że człowiekowi, który często w przystępie nędzy ukradnie na tandecie kawał starego żelaza, odmawiamy miana i godności ludzkiej, a człowiekowi, zaliczającemu się do kół inteligencji, pozwalamy nadużywać takiej broni, jaką jest prasa, by mógł swobodnie i bezkarnie grabić nam to, co jest naszym najcenniejszym skarbem, to jest cześć i godność naszą.

Zastrzegamy się, że słowa nasze w niczem nie dotyczą klubu, do którego ów pan należy. Znamy wielu panów w Makkabi, których poważamy i z którymi współpraca jest możliwą. Wiemy o tem, że klub ten niedawno temu wyrzekł się tego pana i przy każdej sposobności podkreślał, że niema z nim nic wspólnego.

Czas najwyższy, by szarańczom sportowym uniemożliwić grasowanie na naszym gruncie.

Zaznaczamy wkońcu, iż sprawę powyższą skierowaliśmy do K. Z. O. P. N.

Dr. Leon Gleisner

członek Zarządów P. Z. P. N. i K. Z. O. P. N.

Dr. Adolf Weiss

sekretarz Wydziału gier i dyscypliny K. Z. O. P. N.

Zły przykład.

Sportowi trzeba zwolenników, rozentuzjasmowanych przyjaciół i wielbicieli, którzy olśnieni jego świetlanym blaskiem nie dadzą się zbałamucić małymi cieniami, jakie i on rzuca.

W każdym jednak przypadku nie przysłużą się sportowi fanatycy; nie chodzi nam tu o stosunkowo rzadki rodzaj fanatyków sportowych, ale o bardzo obecnie licznych fanatyków klubowych, tak zwanych „tygrysów klubowych”.

Jest rzeczą wielce nieprzyjemną i często nawet oburzającą patrzeć na to, jak bezkrytycznie tysiące zresztą zupełnie normalnych, rozsądnych, spokojnych ludzi, objęci masowym szałem, zatracają nie tylko swój subiektywny spokój i rozsądek, ale nawet i swoją godność.

Jak należy wytłumaczyć fakt, że ludzie — li tylko dlatego, że po jednej stronie znajduje się jedenaście białych, a po drugiej jedenaście czerwonych koszul — jednej barwie zawsze przyznają rację, drugiej zawsze jej odmawiają, wszelką umiejętność przyznają swoim ulubieńcom, zupełną ignorancję swoim przeciwnikom, każde przewinienie swoich usprawiedliwiają, czasem nawet oklaskami (!!) darzą, a za najdrobniejsze nawet mimowolne przewinienia drugiej strony domagają się najcięższych kar?

To jest wojna w miniaturze. I właśnie dlatego, że sport jest w alką, „wojną w pokoju”, jest on równie ulubioną zabawą, jako najodpowiedniejszy środek wychowawczy. Jak często już mówiono o tem, dotąd bezskutecznie, jak ważną jest rzeczą rozpoczęcie pracy nad wychowaniem. Nigdy nie jest zapóźno. Jeśli może „uślawienie” starych bestyj, które już krwi pokosztowały, jest wykluczone, jeśli nie da się już może wychować istnych „tygrysów klubowych” na sportsmenów i trzeba ich będzie zostawić takimi, jakimi są, to jednak nie ulega wątpliwości, że przedstawiają oni ciągłe niebezpieczeństwo dla ogółu, a szczególnie dla dorastającej młodzieży, z powodu nikczemnego przykładu, jaki dają teje swem zachowaniem się.

Sportsmen musi być uczciwym, przede wszystkim uczciwym względem siebie samego; on musi walczyć i musi umieć zwyciężać, ale musi też umieć i klęski ponosić. Jak rzadko widzi się u nas ten piękny gest podawania sobie ręki między zwyciężonym a zwycięzcą, jak rzadko słyszy się szczerze przyznanie się zwyciężonego, którego nie poniża, ale owszem podnosi: „Lepszy zwyciężył”. — Czy tak być musi? Czyż nie jest rzeczą możliwą wpłynąć na moralność sportową, a z nią i na ogólną? Czyż nie zdają sobie sprawy ci odpowiedzialni „nieodpowiedzialni” z tego, że kulturalne znaczenie sportu polega na jego moralnej wartości? Czy sądzą, że chodzi tu tylko o zwycięstwo lub klęskę, o zdobycie lub utratę punktów, o prawą nogę Wójcika, o kość nosową Dudy? Gdzież mają swą głowę lub swoje głowy zarządy klubów i sekcji? Gdzie się znajduje kierująca ręka związków? Poprawa klasy, podniesienie formy — to piękne i cenne rzeczy, ale gdzie ich znaczenie, skoro ten, który je reprezentuje, skoro nawet ten, który uczy, nie wie wkońcu, po co i na co to wszystko?

Najsmutniejszą rzeczą na naszych boiskach footballowych jest zachowanie się młodocianych widzów wzgl.

uczestników. Nie wszystkich — rozumie się — ale często dość znacznej ich części. Zły przykład psuje nawet dobre obyczaje, cóż dopiero wtedy, gdy tych obyczajów może jeszcze wcale nie było. Z dobrocią tedy winni się zwrócić do młodzieży nauczyciel i klub, którego przecież nadzieją są jego wychowankowie, muszą i mogą wpłynąć na nią, tylko trzeba to umieć i chcieć zrobić. Bezspornie niech sobie będą nasi młodzi patriotami (tak w klubie jak i w państwie), ale między patriotyzmem a szowinizmem jest ta sama wielka przepaść, jak między entuzjazmem klubowym a fanatyzmem. Kochać swój klub (swoją ojczyznę) nie znaczy jeszcze nie nawiązać drugiego, przeciwnie, ludzkie wychowanie, wychowanie na sportsmena przynosi z sobą zrozumienie, że i ten drugi ma swą ojczyznę (swój klub) i ma to samo prawo kochać ją (go). W tem zrozumieniu, w zamianie na praktyczną pedagogikę leży największe znaczenie naszego sportu. Tu może on działać uszlachetniająco, polepszająco i czyszczająco, tu styka się idealizm ze sportem praktycznym i tu — właśnie tu — najwięcej się grzeszy. Ci młodzi, którzy tworzą znaczny odsetek naszej publiczności footballowej, są rzadko młodzieżą sportową, o wiele, wiele częściej są to młode „tygrysiatki“ klubowe, zepsute przez brak wychowania lub okropny przykład. Tu jest nasza przyszłość, tu należy wkroczyć natychmiast i energicznie.

Lekkomyślnie zezwala się naszej przyszłości, naszej młodzieży sportowej, na zdżiczenie moralne. Na cóż zdadzą się boiska i piłki, skoro brak ducha, któryby ich umiał używać z pożytkiem? Sport, sportowe wychowanie, jest najlepszym środkiem walki z ogólnym obniżeniem moralności i obyczajów. Wzywamy wszystkich sportsmenów, prawdziwych i ślepych na kolory klubowe, samą młodzież do wielkiej akcji: Ratujcie dziecko sportowe!

H. B.

Podróż Czarnych (Lwów) do Czechosłowacji.

Na skutek zaproszenia przez kluby praskie Spartę i Viktorię Žižkov, udają się lwowscy Czarni na dłuższe tournée do Czechosłowacji. Pierwszy match rozegra lwowska drużyna dnia 29 b. m. w Pradze z kombin. drużyną Sparty i Viktorii Žižkov, a następnie rozegra po jednym matchu w Pilźnie, Kładnie, Bernie (moraw.) i Morawskiej Ostrawie. Podróż ta ma się zakończyć koło połowy listopada.

Po wycieczce lwowskiej Lechii i krakowskiej Wisły do Czerniowic (w Rumunji) oraz Cracovii do Budapesztu jest to czwarty wogóle w tym roku wyjazd drużyny footballowej poza granice kraju, tym razem do Czechosłowacji. Nawiązanie ściślejszych stosunków sportowych z Czechami, zapoczątkowane prawie równocześnie w październiku r. b. przez pobyt drużyny Slovanu z Morawskiej Ostrawy we Lwowie i Krakowie oraz przez nader liczny udział czeskich lekko-atletów w zawodach międzynarodowych w Warszawie, a obecnie przez tournée Czarnych, należy powitać z żywą radością. Czesi bowiem w rozwoju sportowym i w zrozumieniu znaczenia wychowania fizycznego wypierdzili nas ogromnie. Szczególnie sport piłki nożnej stanął w Czechosłowacji na tak wysokim poziomie, że można go śmiało uznać za najlepszy na kontynencie Europy. Utrzymując żywy kontakt z drużynami czeskimi, polepszymy w jak najkrótszym czasie klasę naszych drużyn, a przysięgamy być mogli spokojnie zrezygnować ze sprowadzania drożących się i nadto wysoko się ceniących drużyn wiedeńskich, które w tym roku (W. A. F., Admira, Amatorzy) okazały dowodnie (dwa pierwsze przez zła-

manie umowy), że sobie sport polski zupełnie lekceważą. Tak samo Związek austriacki, którego prezes w czasie pobytu Cracovii we Wiedniu w r. ub. przyrzekł solennie, że zawody Austria—Polska odbędą się w sezonie wiosennym r. bież., i który nawet już ustalił termin zawodów w Krakowie na 3 lipca, cofnął swą decyzję na jakie dwa miesiące przed tym terminem, a na listy P. Z. P. N., domagające się dotrzymania słowa, nie raczył nawet — odpowiedzieć, czem również dowiódł, że mu na utrzymaniu stosunków sportowych z Polską nie zależy. Dlatego cieszyć się należy, że obok Węgier jest jeszcze inny kraj sąsiedni, z którym przy obecnych stosunkach, zarówno politycznych, jak — co może jest rzeczą ważniejszą — walutowych można będzie nawiązać silny kontakt na polu sportowym z wielką dla naszego sportu korzyścią. Ze Czarni w wielkiej mierze przyczynią się do tego, to będzie niemałą ich zasługą.

Sukcesów sportowych tej wycieczki oczekiwać nie można. Czarni bowiem natrafiają tam na przeciwników, którzy — jak to już wspomnieliśmy — dzierżą prym



Fot. T. Cyprian.

Z zawodów Pogoń (Lwów)—Makkabi. Krytyczna sytuacja pod bramką Makkabi.

w sporcie europejskim. Ślemy tylko za nimi życzenia, by wyszli z tych spotkań z honorem i dla własnego klubu i — dla sportu polskiego.

Warto jeszcze na zakończenie nadmienić, że Czarni nie po raz pierwszy bawią w Czechosłowacji, gdyż już w r. 1909 gościli w Pradze. Był to wtedy pierwszy wogóle występ drużyny polskiej zagranicą.

T. S.

Węgry — Polska.

Pierwsze zawody międzynarodowe Polski.

Dzień 18 grudnia b. r. będzie dniem historycznym w dziejach sportu polskiego, w szczególności w dziale piłki nożnej. W dniu tym bowiem po raz pierwszy wogóle spotka się reprezentacyjna drużyna Polski z taką drużyną Węgier w Budapeszcie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejsze stanowisko sportu węgierskiego w świecie, musimy stwierdzić, że drużyna Polski ma ciężkie zadanie do spełnienia. Ona ma utrwalić naszą dobrą opinię, jaką cieszymy się zagranicą; ona ma dać dowód, że poziom młodego sportu polskiego dosięga już dziś wyżyny naprawdę europejskiej. Czy się jej to uda, trudno dziś powiedzieć, ponieważ wiele przyczyn przemawia przeciwko temu. Wprawdzie zwycięstwa Pogoni, Czarnych, Wisły i Cracovii nad drużynami węgierskimi, w szczególności zaś wyniki Cracovii

w Budapeszcie, stawiają nam dobre horoskopy, jednakże to tylko pozornie. Zwycięstwa odnosiliśmy u siebie w domu, i to nad drużynami, które ostatecznie prawdziwego poziomu najlepszych drużyn węgierskich, dających wyłącznie graczy do reprezentacji, nam nie zaprezentowały. Jedynie wyniki, uzyskane przez Cracovię w Budapeszcie z drużynami, w których szeregach znajduje się większość graczy reprezentacji Węgier, mogłyby nas uprawniać do żywienia lepszych nadziei, budować jednakże na nich wiele nie można.

Zadanie więc Wydziału Gier P. Z. P. N., mającego złożyć drużynę, jest nadzwyczaj trudne i odpowiedzialne. Trudność ta jest tem większa, że kluby, mogące dać graczy do tej drużyny, rozrzucone są po całym obszarze Rzeczypospolitej, co uniemożliwia Wydziałowi, rezydującemu w Krakowie, dostateczne rozpatrzenie się w kandydatach. To też Wydział powinien bezwarunkowo korzystać z przeprowadzonych obecnie mistrzostw i zbierać od poszczególnych Z. O. P. N. relacje co do kwalifikacji poszczególnych graczy.

Również poważne trudności nastrocza kwestja treningów drużyny ze względu na klimat nasz, niezawsze pozwalający już nawet w listopadzie na grę. Zważyć zaś trzeba, że utrzymanie drużyny w należytej kondycji, bez czego wprost wyjazdu do Budapesztu wyobrazić sobie nie można, zmusza drużynę do pozostawiania w stałym, racjonalnym treningu aż do 18 grudnia.

Cwiczenia w sali gimnastycznej treningu nie zastąpią. Nie mniej kłopotu spowoduje sprawa sprowadzenia członków drużyny do jednego z miast, co połączone będzie z wielkimi dziś kosztami. Pozostaje jeszcze sprawa trenera drużyny, od którego pracy wiele zależy.

Wszystko to są kwestje bardzo ważne i nagłe. Sądzę więc, że Wydział Gier już dziś rozpocznie pracę odpowiednią i celową, bo od tego zależy w ogromnej mierze sukces naszego pierwszego występu na arenie sportowej świata.

Kraków.

K.

PIŁKA NOŻNA.

Mistrzostwo Polski w klasie A.

Kraków.

23 października. **Cracovia—Warta (Poznań) 6:1 (3:0).**

Kluby nasze nie doceniały nigdy korzyści, wypływających z grania na własnym boisku i wobec swej publiczności. O pierwszeństwo wyboru miejsca rozgrywki walczą zawsze zacięte kluby angielskie, zdając sobie sprawę z ważności spotkania w swoim milieu. Z klubów polskich jedynie Warta umiała wykorzystać te dane. Przekonywują nas o tem dosadnie wyniki, jakie poznańscy uzyskali poza swem miastem.

Jakkolwiek poziom gry Warty od czasu ich ostatniego pobytu u nas znacznie się podniósł, to jednak na podstawie uzyskanych przez klub ten poprzednio rezultatów spodziewaliśmy się gry, bardziej tamtym sukcesom odpowiadającej. Wprawdzie nie należy wynikom samym przypisywać większego znaczenia, jednak są one miernikiem ustosunkowania się sił danych klubów, co właśnie w walce o punkty decydującą odgrywa rolę.

Przed rozpoczęciem zawodów odbyła się pierwsza dopiero tego rodzaju uroczystość w Polsce. „Sędziwy” kapitan Cracovii, p. Synowiec Tadeusz, obchodził, jak wiadomo, dn. 4 b. m. jubileusz 200 matchów w pierwszej drużynie naszego mistrza. Po przemówieniu prezesa klubu, p. Dr. Cetnarowskiego, otrzymał jubilat szereg podarków, między innymi piękną srebrną papierošnicę ze znaczkiem Cracovii od wydziału klubu i artystycznie wykonaną kasetkę od graczy pierwszej drużyny.

Równocześnie Fryc z okazji 10 lecia swej gry w Cracovii (9 października r. b.) otrzymał srebrną papierošnicę, a Gintel z powodu 100 matchu w pierwszej drużynie (1 października r. b. z F. T. C. w Budapeszcie) złoty sygnet.

Gra sama była nader interesującą i wykazała znowu te same słabe punkty Cracovii: za dużo kombinacji, za mało celnych strzałów. Warta wspaniale się rozwija i rokuje najlepsze nadzieje, niestety, narazie same nadzieje.

Cracovia gra z wiatrem i natychmiast bierze inicjatywę w swoje ręce, przypuszczając ciągłe ataki na bramkę gości, czego rezultatem są dwa rzuty z rogu, z których drugi wykorzystuje Kałuza, strzelając pierwszą bramkę dla białoczerwonych (5 min.) Piękna centra Mielecha idzie na marne z powodu niedyspozycji Chruścińskiego (12 min.), poczem w minutę później zdobywa Kotapka pięknie splasowanym rzutem drugiego goala dla Cracovii. Warta zbiera się, Einbacher przedziera się z piłką przez ławę obrony miejscowych, ale strzał idzie w out. Następnie Mielech popisuje się swymi wspaniałymi biegami i rzutami, które jednak nie zmieniają rezultatu. Ostry strzał Kałuzy odbija się od nóg bramkarza Warty; za chwilę nadarza się Warcie sposobność zdobycia bramki, jednak i ta mija bez skutku. Dopiero w 34 minucie odbija Kałuza głową piękną centrę Mielecha do Kotapki, który z najbliższej odległości uzyskuje dalszy punkt. Następują dwa dalsze niewykorzystane rzuty z rogu; również i goście zdobywają kornera, ale ten idzie w out. W 44 min. idzie piękna centra Szperlinga na marne, poczem pauza. W drugiej połowie zaznacza się dalsza przewaga Cracovii, która oblega bramkę przeciwnika. Atak jej jednak szwankuje z powodu ospałości Kałuzy i złej formy Chruścińskiego. Kotapka pilnie się krząta. W 8 min. przedziera się ten ostatni, ale strzela wprost w ręce bramkarza Warty. Dopiero w 21 min. powiększa Kotapka ilość bramek do czterech. Gra staje się otwartą; Warta powoli uwalnia się z ucisku Cracovii, lecz znowu tylko rzut z rogu jest następstwem ich wysiłku. W 32 min. uzyskuje Kałuza, a w 37 Gintel (z rzutu karnego) ostatnie dwa goale dla swych barw. Mielech z powodu kontuzji opuszcza boisko. W cztery minuty przed końcem strzela Einbacher zupełnie zasłużoną, honorową bramkę dla Warty. Sędzia p. Konkiewicz dobry.

H. B.

Łódź.

23 października. **Polonia (Warszawa)—Ł. K. S. 6:1.**

Sprawozdanie umieścimy w najbliższym numerze.

Stan mistrzostwa Polski po d. 23 października włącznie.

KLASA A.

Nazwa Klubu	Cracovia	Polonia	Pogoń	Warta	Ł. K. S.	Grano	Wygrano	Nierozstrzygnięte	Przeigrano	Bramki		Punkty
										dla	przeciw	
Cracovia		3:0 2:1	2:0	2:2 6:1	7:1 4:0	7	6	1		26	5	13
Polonia	0:3 1:2		1:0 1:0	1:0	1:0 6:1	7	5		2	11	6	10
Pogoń	0:2	0:1 0:1		2:3 7:0	2:0 6:1	7	3		4	17	8	6
Warta	2:2 1:6	0:1	3:2 0:7		2:1 3:3	7	2	2	3	11	22	6
Ł. K. S.	1:7 0:4	0:1 1:6	0:2 1:6	1:2 3:3		8		1	7	7	31	1

Kraków.

23 października. **Pogoń (Lwów)—Makkabi 2:1 (2:1).**

Do zawodów tych stanęła Pogoń z graczem rezerwowym na prawem skrzydle, Makkabi z Holländrem na

prawym łączniku, który wywiązał się z zadania na nowym stanowisku wcale dobrze. Spodziewaliśmy się, że Pogoń zechce powetować klęskę we Lwowie i pokaże nam grę piękną, tymczasem widzieliśmy z obu stron bezmyślną kopaninę i bezcelowe uganianie za piłką, przy czym Pogoń, zwłaszcza Garbień, zbyt rażąco nadużywała swej siły fizycznej.

Grę rozpoczyna Makkabi i z początku widzimy ją więcej w ataku. W 25 minucie zdobywa Makkabi z zamieszania przed bramką Pogoni pierwszego gola. W 10 min. później ładnym strzałem wyrównuje Wacek, a w 39 minucie Bacz z kornaru zdobywa głową drugą bramkę.

Po pauzie obie strony nie wyzyskują wielu korzystnych szans. Osiek paruje bardzo ładny strzał Pogoni z kilku kroków. Przy końcu gra przybiera bardzo ostre tempo; Makkabi za wszelką cenę chce wyrównać, a Pogoń dotychczasowe zwycięstwo powiększyć, lecz obie strony nie zdołały zmienić wyniku. Z Makkabi wyróżnili się Holländer oraz Schneider z obrony, w Pogoni Gulicz w pomocy i Wacek w ataku. Kornerów 4:3 na korzyść Pogoni. Sędziował dobrze p. Fiedler. J. L.

22 października. **Wawel—Korona 4:2 (2:1).**

Interesujące zawody te dały obraz poziomu gry naszej klasy B, który wypadł wcale dobrze. Byliśmy świadkami szeregu pociągnięć, którychby się powstydzili nie mogły i nasze przodujące kluby. W obu drużynach jest czynnych kilku graczy, którzy już posiadają zupełnie wysokie umiejętności techniczne oraz wiadomości taktyczne. Korona poniosła klęskę wskutek niedyspozycji swego dobrego zazwyczaj bramkarza. Sędziował dobrze p. dr. Wykręt.

25 października **Podgórze—Makkabi II. 0:0.**

23 października. **Cracovia III.—Makkabi III. 3:0 (1:0).**
(Mistrzostwo klasy C).

Materiał na graczy posiadamy b. dobry, który przy umiejętnym kierownictwie może w niedalekiej przyszłości dać pierwszorzędną siłę. Pod tym kątem widzenia oceniając niniejsze zawody, należy być pewnym, że Cracovia nie tak prędko pozwoli się usunąć z przodowniczego stanowiska wśród klubów polskich. Również materiał Makkabi zapowiada się bardzo dobrze. Malcy Cracovii kombinują dobrze i planowo, a wszystkie trzy bramki, pięknie przez nich strzelone, mogą „strzelcom” I szej drużyny przypomnieć ich „lepsze czasy”.

Sędziował dobrze p. Brand. M. St.

Lwów.

23 października. **Czarni—Wisła (Kraków) 4:2 (1:1).**

Najstarszy klub sportowy w Polsce „Czarni” obchodził ubiegłej niedzieli uroczystość 500-ego matchu klubowego. Na ten match zaprosili Czarni Wisłę, najstarszy klub krakowski. Z drużynami wyszli na boisko najstarsi gracze Czarnych: T. Rządki (który dzień przedtem powrócił z 7-letniej niewoli rosyjskiej), kpt. Bizoń, kpt. inż. Dudryk, W. Pappius (wszyscy czterej — to gracze I. drużyny z r. 1903), por. Bilor, por. Kowalski i Wł. Koniewicz. Imieniem L. K. S. Pogoń wygłosił przemowę p. T. Kuchar, wręczając Czarnym pamiątkowy dyplom, imieniem klubu jego prezes dr. Stahl, wiceprezydent m. Lwowa; następnie przemawiali: redaktor Laskownicki, prezes T-wa dziennikarzy, w imieniu Zarządu L. Z. O. P. N., wreszcie kpt. Cepurski imieniem Wisły. Po przemowach otrzymali „weterani” i gracze Czarnych pamiątkowe żetony.

Interesujących zawodów, które się zaczęły po tych uroczystościach, oczekiwano z wielkim zaciekawieniem, ponieważ Wisła, reprezentując przed 3 tygodniami Kraków na zawodach międzymiastowych, wyszła z teamem lwowskim 1:1, a tydzień później uzyskała taki sam wynik z Cracovią.

Czarni w ostrem tempie podchodzą pod bramkę Wisły, lecz atak ich załamuje się na świetnej obronie Bujak-Cepurski. Gra staje się otwarta i dopiero zwolna Czarni uzyskują przewagę. W 15 min. Witkowski po rzucie z rogu zdobywa ładnym strzałem pierwszą bramkę dla Czarnych. Wisła zaostre tempo; Sliwa podaje piłkę stojącemu w pozycji spalonej lewemu skrzydłowemu, który piłkę podprowadza i oddaje do środka, a prawy łącznik wyrównuje. Przed pauzą Czarni uzyskują tylko kilka rzutów narożnych.

Po przerwie gra toczy się po większej części na połowie Wisły. Danc przerywa się, podaje piłkę na nogę Kowalskiemu i drugi goal siedzi. Wisła zaczyna „murować” bramkę. Strzał Szafarza paruje Wiśniewski ręką, Witkowski pakuje głową piłkę do siatki. Następuje bombardowanie bramki Wisły; Wiśniewski chwyta ładnie kilka niebezpiecznych strzałów. Birnbach, wyminawszy obrońców, strzela trzecią bramkę. Wisła broni się nadal zapalczywie, nie zdołała jednak przeszkodzić utracie czwartej bramki, strzelonej tuż przed końcem przez Szafarza. Sędziował p. inż. Dudryk.

Obie drużyny grały ładnie, fair i z ambicją. Wisła dobrze zgrana i technicznie wysoko stojąca; obrońcy i bramkarz znakomici. Czarni mieli swój dobry dzień i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Cała drużyna grała na ogół dobrze, zwłaszcza Witkowski i Hauler. Srodkowa trójka napadu grała gorzej, niż zwykle. L.

Bielsko.

23 października. **B. B. S. V.—Jutrzenka (Kraków) 3:0 (2:0).**

Gra obustronnie b. ładna i fair prowadzona, w pierwszej połowie wykazała przewagę miejscowych, a w drugiej grę równorzędną. Początkowo napiera B. B. S. V., ale i Jutrzenka przypuszcza atak, przy czym Grünberg



Z zawodów Cracovia—L. K. S. w Łodzi.

Bramkarz L. K. S. przy pracy.

pięknie się przedziera, ale strzał jego z najbliższej odległości idzie w out. Zaraz potem w 25 min. zdołał Kramer tuż z linii outowej z powodu błędu Furmana scetrować, poczem Pepi Stürmer z kilku kroków załatwia resztę. Następny ostry rzut Stürmera odbija ładnie bram-

karz Jutrzenki Weissman. W 6 min. przed pauzą „peszy się“ Offen, z czego skorzystał Kramer, który wpędza piłkę obok wybiegającego Weissmana do bramki. Po pauzie lekka przewaga Jutrzenki przez 20 min., przy czem szereg dogodnych pozycji idzie na marne. Z pięknego podania Klotza I. strzela Gumpłowicz w poprzeczkę. Przez ostatnie 15 minut gra toczy się w ciemności; B. B. S. V. atakuje, zyskuje szereg rzutów narożnych, z których ostatni w 45 min. zamienia Dick w trzecią bramkę dla B. B. S. V. U gości najlepszymi byli: Weissmann, Pitzele, Offen, Gumpłowicz; u B. B. S. V.: Pisch, Dlabac, Kramer, Pepi Stürmer i Dick. Sędziował bezstronnie p. Rosenfeld (Hakoah).

Zywiec.

23 października. **Koszarawa—Sportklub** (Bielsko) **0:0**.

Matchu tego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem, gdyż Koszarawa w bieżącym sezonie zaprasza do siebie pierwszorządne kluby, należące do grupy A, względnie do grupy B.

Obie drużyny grały bardzo ładnie, fair i pokazały wysoką klasę. Ładny przyziemny passing Koszarawy, dobre sztopowanie i start do piłki, zgranie pomocy z napadem i pewna obrona przyczyniły się do takiego wyniku. Jedyną wadą to zbyt mała ruchliwość u niektórych graczy, lecz i to zapewne przy dalszym treningu ustanie. Sportklub grał również bardzo dobrze, zgrany, fizycznie bardzo silny, posiada dobrą obronę. Napad porusza się i decyduje trochę za wolno. Sędzia z Bielska swemi rozstrzygnięciami wzbudził u miejscowej publiczności żywe niezadowolenie, które wybuchło po zakończeniu zawodów. Gracze jednak z Koszarawy nie dopuścili do żadnych ekscesów i uspokoiли publiczność.

Nadmienić należy, że rzut karny Koszarawa podarowała Sportklubowi, kopiąc piłkę honorowo w bok.

23 października. **Zorza—Grojec** **4:3**.

Gra, ze strony Grojca bez najmniejszej kombinacji, toczyła się z widoczną przewagą Zorzy.

Nowy Sącz.

23 października. **Czarni (Jasło)—Sandecja** **2:2** (przerw.).

Drużyna Czarnych z Jasła pokazała w Sączu szaloną niekarność sportową i brak jakichkolwiek zasad towarzyskich. Przyjeżdżając do N. Sącza, zażądała naprzód wypłaty odszkodowania, a następnie (mając skład osłabiony), by uniknąć prawdopodobnie grożącej przegranej, opuściła tuż po pauzie boisko, nie zgadzając się na podyktowany przez sędziego rzut karny, przez co naraziła nie tylko Sandecję na straty, lecz również licznie zgromadzoną publiczność na zawód. Sama gra nie była zajmującą z powodu silnego wiatru, który partji, grającej pod wiatr, nie pozwalał odkopnąć piłki nawet na parę metrów. W tych warunkach właśnie rozpoczęła grę Sandecja, broniąc się dzielnie, mimo utraty dwu bramek, które zawinił jedynie bramkarz Sandecji, wpychając piłkę do siatki. Po pauzie obraz zmienia się o tyle, że stroną przygniatającą jest Sandecja, której środek ataku zdobywa silnym strzałem w drugiej zaraz minucie pierwszą bramkę. W zamieszaniu pod bramką Czarnych (20 min.) obrońca i środek ataku Czarnych dotykają piłki ręką tuż przed bramką. Podyktowanego rzutu karnego Czarni nie uznają i schodzą z boiska, co wywołało głośne oburzenie u publiczności. Rzut do pustej bramki podnosi stosunek do 2:2. Stosunek kornerów 4:4. Sędziował ppor. Bober.

B.

Jak nas informują skądinąd, drużyna Czarnych, która tydzień przedtem pobiła Sandecję w Jasle w stosunku 10:0, wyjechała do Sącza w znacznie osłabionym składzie, bo miała tylko 3 graczy z pierwszej drużyny; w San-

decji natomiast było 4 graczy z 1 p. s. p. i 2 graczy z Beskidu (Katz i Pruszyński), Czarni, zwłaszcza po pauzie, często protestowali przeciw orzeczeniom sędziego, a zeszli z boiska dlatego, że sędzia, kierując się rzekomo opinią widzów, podyktował rzut karny za uderzenie gracza Czarnych piłką — w głowę! Mimo łagodzących może okoliczności Czarni postąpili wysoce niesportowo, gdyż drużyny, czującej naprawdę po sportowemu, że dane względy, żadne przeciwności nie mogą skłonić do zejścia z boiska. Sprawiedliwość można znaleźć na innej drodze. Trudno jednak byłoby Czarnym szukać sprawiedliwości w Związku, skoro wbrew zakazowi grali z drużyną, do Związku nie należącą. Za zejście z boiska i za granie, i to po raz wtóry, z drużyną, o ile się nie mylimy, niezwiązkową może Czarnych spotkać ze strony Związku kara.

Przemyśl.

9 października. **Polonia II.—H. K. S. Czuwaj** **1:1**.

Czuwaj jest drużyną, złożoną z samych skautów, dość dobrze zgraną, czego dowodem powyższy wynik.

16 października. **Polonia komb.—Resovia komb.** **18:0** (9:0).

Polonia wystąpiła z 5 graczami z pierwszej, reszta z rezerwy, Resovia z samymi graczami z drugiej. Przewaga drużyny przemyskiej przygniatająca, czego dowodem rekordowy wynik.

22 października. **Polonia II.—H. K. S. Czuwaj** **5:0** (2:0).

Rewanż obydwu powyższych drużyn wykazał znaczną przewagę Polonii II.

23 października. **Hagibor—Haszachar** **4:1**.

Sambor.

29 września. **Polonia II. (Przemyśl)—Korona I. (Sambor)** **1:0**.

Polonia II. wystąpiła wzmocniona jednym graczem z drużyny pierwszej.

Rzeszów.

23 października. **Resovia I.—Polonia II. (Przemyśl)** **3:0** (2:0).

Polonia II. stanęła do powyższych zawodów z Pełtoldem z Polonii I. oraz dwoma graczami z trzeciej. Gra otwarta przy lekkiej przewadze Resovii w pierwszej, a Polonii II. w drugiej połowie gry. Rzuty z rogu 3:2 dla Resovii.

Jarosław.

16 października. **Jarosławia—Hagibor (Przemyśl)** **2:1**.

Jarosławia miała w swoim składzie kilku graczy z miejscowego Droru tak, że Hagibor potykał się właściwie z teamem jarosławskim, złożonym z najlepszych miejscowych graczy.

Z.

Tarnów.

23 października. **Tarnovia—Rezerwa P. Z. R. Beskid (Nowy Sącz)** **6:1** (4:0).

Pilnej drużynie Tarnovii opiera się skutecznie rezerwa Beskidu, występująca po raz pierwszy na matchu oficjalnym. Gra fair i w żywym tempie. Sędziował bezstronnie choć bardzo słabo p. Gryl z Tarnowa, który powinien pamiętać, że orzeczenia sędziego powinny mieć charakter stanowczy i nie powinny być zmienionymi na interwencję choćby prezesa klubu, jak to miało miejsce.

Kl.

Jasło.

23 października. **Ż. K. S. Makkabi—R. K. S. Pogoń** **6:2** (2:0).

Gra mało interesująca. W Pogoni dobry środek ataku Mazur, w Makkabi Elias. Sędzia słaby.

Poznań.

16 października. **Sokół (Toruń)—Unia 6:1.**

Choć Sokół toruński poważnym jest przeciwnikiem i z przegraną Unii liczyć trzeba się było z góry, to jednak takiej porażki się nie spodziewano. Coprawda trzy z uzyskanych bramek strzelił Sokół z „jedenastki“, niemniej jednak przewaga, zwłaszcza fizyczna, była po jego stronie. Zawody te wykazują ponownie, co w poprzednich korespondencjach stale podkreślaliśmy, że klasa pomorska stale się podnosi, a innym okręgom z Pomorzem coraz to poważniej liczyć się trzeba.

Sędziował energicznie p. Tomaszewski.

23 października. **Unia—A. Z. S. 4:2 (1:2).**

Unia występuje z rezerwą w całym napadzie za wyjątkiem Szepego. Silna wichura przeszkadza; A. Z. S. gra z wiatrem. Do przerwy gra zupełnie zrównoważona, a nawet prowadzona z pewną przewagą A. Z. S.'u. Pierwszą bramkę, strzeloną przez prawego skrzydłowego A. Z. S.-u, zawiął Dąbrowski, nie wybiegając w porę z bramki. W następnych minutach rewanżuje się Unia przez Paczkowskiego. A. Z. S. robi drugą bramkę przez centra napadu.

Po przerwie znaczna przewaga Unii, zwłaszcza od chwili, gdy Unia cofa słaby napad na tyły, a atakuje linią Nogaj-Szepe-Kucharski. W krótkich odstępach padają dwie bramki, a pod koniec gry trzecia. Po przerwie zwłaszcza gra bardzo ostra. A. Z. S. reprezentuje wcale nienajgorszą klasę poznańską, ale... przy pierwszym poważniejszym występie wstrzymujemy się od dalszych uwag.

Sędziował p. Szydłowski.

Ł. T. S. G. (Łódź)—Pogoń 2:1 (1:1).

Gra prowadzona z lekką przewagą Ł. T. S. G. Obrona Pogoni pracuje dobrze, pomoc (bez Muchy i Gorzelanego) mierna, napad bardzo słaby. Prawy skrzydłowy, o atletycznej figurze, na stanowisko to się nie nadaje, zaś lewy łącznik grał bardzo słabo, nie wykorzystując lewego skrzydła. W Ł. T. S. G. obrona bardzo pewna, pomoc wytrzymała, napad o dobrych biegach. Drugą bramkę zdobył Ł. T. S. G. w ten sposób, że bramkarz Pogoni wypuścił z rąk trzymaną już piłkę.

Sędziował p. Górecki.

E. Sz.

Równe.

15 października. **Kresowiec—Makkabi 4:1.**

Młoda, lecz pełna inicjatywy drużyna Kresowiec, pod wytrawnym kierownictwem dawnego gracza Wisły, p. Szewczyka, prowadzi tutaj mistrzostwo. Ostatnie zawody przyniosły Kresowcowi zasłużone, choć niełatwe zwycięstwo. Makkabi, drużyna młoda, fizycznie słaba, posiada graczy pełnych poświęcenia i grających z wielką ambicją i tylko dzięki temu wyszła z takim wynikiem. Bramki, strzelone przez Kresowca, były owocem bardzo ładnie przeprowadzonej kombinacji trójki ataku z Szewczykiem na czele, który wprowadza tu powoli krótkie, przyziemne podawanie. Z Kresowca wyróżnił się Szewczyk i prawy obrońca, z Makkabi bramkarz i środek ataku. Sędzia stronniczy i zupełnie nie orientuje się.

13 pap.—Sokół 1:1.

Przewaga 13 papu od początku do końca. Sokół gra foul i skupia się przy bramce. Bramkę strzelił dla papu z pięknie przeprowadzonego ataku por. Wiktor. Sokół uzyskuje bramkę z winy obrońcy, który sam pakuje piłkę w siatkę.

Sędziował dobrze p. Szewczyk.

Przegląd najbliższych zawodów.

Ostatni dzień rozgrywek o mistrzostwo Polski w dniu 30 października.

Klasa A.

Lwów. Cracovia—Pogoń. Sędzia p. Obrubański z Łodzi.

Warszawa. Warta (Poznań)—Polonia. Sędzia p. inż. Rosenstock z Krakowa.

Klasa B.

Kraków. Pogoń II.—Cracovia II.

Tegoroczne mistrzostwo Polski klasy A zostało już ostatniej niedzieli rozstrzygnięte. Tytuł mistrza Polski i puchar wędrowny Ministerstwa Zdrowia zdobyła Cracovia. Drugie miejsce wbrew przewidywaniom zajęła definitywnie warszawska Polonia, która w rozgrywkach o mistrzostwo uległa tylko Cracovii. Łódzki Klub Sportowy, który od początku maszerował na szarym końcu, okazał się istotnie najsłabszym z mistrzów okręgowych i z jednym tylko zdobytym punktem zamyka tabelę mistrzostwa. Najbliższa więc niedziela, kończąca rozgrywki, przyniesie tylko rozstrzygnięcie, czy trzecie miejsce zajmie Pogoń czy Warta.

Główna uwaga polskich kół sportowych skupia się tym razem na spotkaniu 2 starych rywali we Lwowie. Jakżeż inaczej wyobrażano sobie ten match na początku rozgrywek! Wierzono wówczas powszechnie, że tak Cracovia, jak i Pogoń, po pokonaniu innych mistrzów okręgowych, staną we Lwowie do decydującej walki o zdobycie mistrzostwa. Stało się jednak inaczej. Pogoń, jedyny obok Cracovii kandydat na mistrza, dawszy się dwukrotnie pobić przez Polonię i raz przez Wartę, posiada obecnie aż 7 punktów mniej niż Cracovia.

To też spotkanie to z innych już względów budzi ogromne zainteresowanie, o czym świadczy fakt, że liczne zamówienia na bilety wstępu napływają z prowincji i że przedsprzedaż biletów zaczęła się już w ubiegły czwartek, a miejsca siedzące na trybunie, z wyjątkiem nie wielu miejsc na dole, już początkiem bież. tygodnia były rozkupione, („Gazeta Wieczorna“). — Cracovia przystępuje do walki z większym spokojem, gdyż nawet przegrana nie może jej odebrać tytułu mistrza. Jeśli zaś zależeć jej będzie na osiągnięciu zwycięstwa, to jedynie może dlatego, że jej punktem ambicji winno być — nie dać się pokonać w tym roku przez żadną polską drużynę, co obok uzyskania mistrzostwa, byłoby równie wymownym dowodem jej supremacji w polskim sporcie footballowym w r. bieżącym. — Pogoń nie tak spokojnie będzie toczyć walkę. Wynik nie jest dla niej obojętny, gdyż przegrana może ją — o ile Warta zdobędzie choćby jeden punkt w matchu z Polonią — ostatecznie zepchnąć na czwarte miejsce, co by dla tego klubu było wielkiem, a mimo znacznego spadku w formie, niezasłużonym poniżeniem.

Myliłby się ten, kto by sądził, że Cracovia osiągnie napewno zwycięstwo. Wprawdzie Cracovia gra bezsprzecznie lepiej, niż jej niedzielny przeciwnik, ma już od lat wyrobiony własny styl, podczas gdy Pogoń gra obecnie bez stylu, lecz różnice, jakie oba te kluby dzielą od dłuższego czasu, gra na obcym boisku, wobec obcej, dla Cracovii niezbyt przyjaźnie usposobionej publiczności, usposobienie drużyny, fortuna, która nigdzie może nie jest tak zmienna, jak przy footballu, fakt, że Pogoń (jak zresztą i każda inna drużyna polska) gra zawsze z Cracovią o klasę lepiej, niż zwykle, oraz z szaloną ambicją i ofiarnością, którą nadrabia swe braki techniczne i taktyczne — wszystko to są momenty, które wyniku zawodów tych nie pozwalają przewidzieć. Gra napewno będzie ładną i wysoce interesującą, o ile druży-

ny w zapale walki i wskutek znanej rywalizacji nie da-
dzą się porwać do czynów brutalnych, przez coby wiel-
ką wyrządziły szkodę propagandzie sportu footballowego.

Polonia uzyskała ostatniej niedzieli po raz pierwszy
w mistrzostwie nadspodziewanie wysokie zwycięstwo
(6:1) nad L. K. S. w Łodzi, które należy przypisać
dobrej tym razem grze jej ataku, stanowiącego dotąd
słabą stroną mistrza warszawskiego. Jeżeli napad w spo-
tkaniu z **Wartą** będzie równie dobrze dysponowany, wów-
czas zwycięstwo przypadnie znów Polonii. Nie będzie
ono jednak łatwym, ponieważ **Warta** gra nadzwyczaj
ambitnie i posiada wcale silny atak, zwłaszcza środkową
jego trójkę, która dla każdej drużyny jest niebezpieczną.
Warcie będzie chodziło o wygraną także z tego względu,
żeby ewentualnie zakończyć mistrzostwo na miejscu trze-
ciem przed lwowską **Pogonią**.

W Krakowie odbędzie się ostatni match o mistrzo-
stwo klasy B między **Pogonią II.** (Lwów) a **Cracovią II.**
Pierwsza rozgrywka między temi drużynami we Lwowie
przyniosła minimalne zwycięstwo (5:4) Cracovii II., która
dopiero w ostatnich 5 minutach strzeliła dwa gole.
Cracovia II. musi uzyskać wynik conajmniej nierozstrzy-
gnięty, jeśli się chce znaleźć u kresu swych wysiłków
w kierunku zdobycia mistrzostwa klasy B. Ponieważ
druga drużyna Cracovii od 2 lat nie przegrała jeszcze
żadnego matchu o mistrzostwo, przeto spodziewać się
należy, że i teraz, mimo znacznego osłabienia, nie da się
pokonać. T. S.

Wyniki zagraniczne.

Budapeszt. Węgry—Niemcy Środkowe 3:2 (1:0).
Skład drużyny węgierskiej: Kropacsek (M. T. K.); Vogl II.
(Ujpesti T. E.), Senkey (M. T. K.); Kertesz II. (M. T. K.),
Orth (M. T. K.), Blum (F. T. C.); Braun (M. T. K.),
Molnar (M. T. K.), Pataky (F. T. C.), Schlosser (M. T.
K.), Jenny (Kispesti A. C.). Niemcy okazali się zupełnie
równym przeciwnikiem tak, że drużyna węgierska tylko
z trudem zdołała wywalczyć zwycięstwo.

Wiedeń. Wskutek burzy i ulewy wszystkie matche
musiano przerwać na pauzie lub zaraz po przerwie. Je-
dyńie match Wacker—Ostmark dograno do końca.

Mistrzostwo I. klasy: Sportklub—Hakoah 2:0, Wa-
cker—Ostmark 4:0, Floridsdorf—Rudolfshügel 1:1.

Mistrzostwo II. klasy: Ottakring—Gersthof 1:0, Ger-
mania—Blue Star 1:1, Cricketerzy—W. A. C. 2:1, Red
Star—Sturm 4:0, Rennweg—Nusdorf 1:0, Slovan—Be-
wegung 0:0, Donaustadt—Simmer. Spr. Ver. 0:0.

Zawody przyjacielskie: Rapid—Hertha 1:1.

Grac. W. A. F. (Wiedeń)—Sturm 1:1, Grazer Ama-
teure—Grazer A. C. (mistrzostwo) 2:1.

Preszburg. Vienna (Wiedeń)—Pozsonyi T. E. 4:1.

Praga. Sparta—Slavia (mistrzostwo) 2:1. 25.000 wi-
dzą. D. F. C.—Vrsovice 4:2, Viktoria Žižkov—Karl-
sbader F. C. 3:0. Union Žižkov—K. S. Kladno 1:0.

Aussig. Teplitzer F. C.—D. F. C. Aussig 2:0 (przer-
wane 15 min. po pauzie).

Kromierzyż. Hanacka Slavia—Makkabi (Berno) 5:1.

Berlin. Preussen—Viktoria 1:1, Vorwärts—Allema-
nia 4:1, Nord Nordwest—Union 1892 3:2.

Drezno. Brandenburg (Drezno)—Sp. C. Drezno 3:0,
Guts Muts—Sportlust 3:0.

Monachium. Turnverein 1860—Viktoria (Augsburg)
9:0, Männerturnverein—Ballspielklub (Augsburg) 5:3.

Norymberga. I. F. C. Nürnberg—Spielvereinigung-
Hof 11:1.

Stuttgart. Stuttgarter Kickers—Sp. V. Feuerbach 2:0.

Zagrzeb. Pardubice (Czechy)—Team B 2:0 (sobota),
Pardubice—Team A (niedziela) 1:1. Z tych teamów ma

być ułożona drużyna reprezentacyjna Jugosławji, która
rozegra 28 b.m. w Pradze zawody Jugosławja—Czechy.
Belfast (Irlandja). Anglja—Irlandja 1:1.

LEKKA ATLETYKA.

L. K. S. „**Pogoń**“ wzywa wszystkich lekkich atletów,
którym należą się nagrody za urządzone przez L. K. S.
Pogoń zawody lekkoatletyczne, ażeby zgłosili swe pre-
tensje pisemnie do Sekretarjatu, podając miejsce, dzień
i rodzaj zawodów, w których wzięli nagrody, do dnia 1
listopada 1921.

TENNIS.

Międzynarodowy turniej tenisowy w Łodzi.

W dniach od 21 do 25 września r. b. odbył się
ogólny turniej, urządony przez Łódzki Klub Lawn-Ten-
nisowy na własnych boiskach w Helenowie. Turniej udał
się doskonale, dzięki pięknej pogodzie i dzięki licznemu
udziałowi najlepszych graczy z całej Polski, oraz niektó-
rych graczy z zagranicy. W grze o mistrzostwo miasta
Łodzi brali udział m. i. Kleinadel, mistrz Polski na rok
1921, i Kowalewski z Warszawy, pp. „Smith“ i Szwede
z Krakowa, Mycielski z Poznania, E. Hardy z Nowego
Yorku, bar. du Roure z Paryża oraz p. Richterówna,
mistrzyni Polski, z Łodzi i p. Moessówna z Gdańska.

Wyniki turnieju były następujące:

Gra pojedyncza panów o mistrzostwo m.
Łodzi. 1-sza nagroda (i puchar wędrowny p. Grohmana
po raz pierwszy) E. Kleinadel, Warszawa. 2-ga nagroda
J. Kowalewski, Warszawa. 3-cie nagrody: T. Ender, Łódź
i Mycielski, Poznań.

II. Gra pojedyncza pań o mistrzostwo m.
Łodzi. 1-sza nagroda (i puchar wędrowny Dra Bie-
dermana po raz drugi) W. Richterówna. 2-ga nagroda
Zochowska, Warszawa.

III. Gra podwójna panów o mistrzostwo
m. Łodzi. 1-sza nagr. Kleinadel-Kowalewski, Warszawa.
2-ga nagr. „Smith“-Szwede, Kraków.

IV. Gra podwójna pań i panów o mistrzo-
stwo m. Łodzi. 1-sza nagr. Richterówna-Kowalewski.
2-ga nagr. Zochowska-Kleinadel.

V. Gra pojedyncza pań i panów o mistrzo-
stwo Klubu. 1-sza nagroda J. Heinzl. 2-ga nagroda
B. Kuntze.

VI. Gra pojedyncza panów z wyrówna-
niem (handicap). 1-sza nagr. T. Ender, Łódź. 2-ga
nagr. Mycielski, Poznań. 3-cie nagrody Szwede, Kraków
i Heinzl, Łódź.

VII. Gra pojedyncza pań z wyrównaniem
(handicap). 1-sza nagroda p. Moessówna, Gdańsk.
2-ga nagr. Chawkinówna, Łódź.

VIII. Gra podwójna panów z wyrówna-
niem (handicap). 1-sza nagr. E. Hardy, New-York,
E. Kindermann, Łódź. 2-ga nagr. T. Ender-Heinzl, Łódź.

IX. Gra podwójna pań i panów z wyrów-
naniem (handicap). 1-sza nagr. Kindermannówna-
Heinzl, Łódź. 2-ga nagr. Kuehnelówna-Kuntze, Łódź.

KOLARSTWO.

Sekcja kolarska K. S. Cracovia urządza we wtorek
dnia 1 listopada na torze w parku klubowym **wyścigi
cyklistów i motocyklistów.** Na program składają się
biegi: I. Bieg otwarcia. II. B. gości. III. turystyczny.

IV. z prowadzeniem motorów. V. premjowy. VI. juniorów. VII. z wyrównaniem. VIII. Bieg motorów do 5 H. P. —Zgłoszenia przyjmuje do 30 b. m. p. Stapiński, ul. Reformacka 7. J. R.

Międzyklubowe wyścigi cyklistów w Warszawie na Dynasach

w niedzielę dnia 23 października.

Cudownie piękna jesień tegoroczna ma się już ku końcowi, to też ostatnie piękne dni przeplatane bywają niemiłymi niespodziankami w postaci deszczu. Niespodzianki takie często zmieniają nagle zamiary organizatorów wszelakich zabaw i popisów ogrodowych, koncertów, pochodów, a w danym wypadku Zarządu Towarzystwa Cyklistów Warszawskich. Właśnie takim niespodziankowym dniem była dzisiejsza niedziela: gości z całej prowincji zjechało się huk, Zarząd cyklistowski promieniał z radości, że echo o przyjęciu, jakiego doznali goście u nas, rozniesie się od morza do morza, aż tu nagle... deszcz, goście porozpędzani, a wyścigi... fiut!

Jako smutno-deszczowe wspomnienie z dzisiejszych wyścigów pozostały tylko ukryte dyskretnie w sali balowej buteleczki Kantorowicza i Kasprowicza, które miały być wypite na cześć licznie przybyłych gości.

Z tej to przyczyny zawody, zapowiadające się tak interesująco, odbyły się tylko w połowie, pozostałe, jak zapewniał mnie troskliwy jak zawsze p. kpt. Wojtkiewicz, odbędą się w środę bieżącą.

Odbyta całość była bardzo efektowna i przyniosła jeszcze jeden rekord wszechpolski, ustanowiony przez łódzkiego gościa motocyklistę p. Buchcara na dystansie 5000 mtr. w 3 min. 39 sek. (W ten sposób ustanowiony przez p. Choińskiego w r. ub. rekord 5000 mtr. w 4 min. 47 sek. został nadzwyczaj efektownie, bo z wyrzuceniem motoru w trzecim okrążeniu pobity). Rezultaty innych biegów przedstawiają się jak następuje:

Wyścig zachęty. Dystans 800 mtr. 1. Sukiennik, 2. R. Lange, 3. Bursztynowicz.

Wyścig prowincjonalny. Dystans 3000 mtr. 1. Sokółowski (Ciechanów), 2. Gajewski (Ciechanów), 3. Markowski (Ciechanów).

Wyścig motocyklistów. Dystans 5 mtr. 1. Buchcar (Łódź) w 3 m. 52 sek. (czas rekordowy), 2. Duma, 3. Kornatowski.

Wyścig awansu. Dystans 800 mtr. 1. IKO, 2. Lindeman, 3. Borsuk W.

Wyścig zamknięcia sezonu. Dystans 1000 metrów 1. Szymczyk, Stankiewicz, Lenartowicz, 2. Jabrzemski, Kwieciński, Kamiński, 3. Gędziorowski, Janociński, IKO.

Wyścig ten był rozgrywany finałami według powyższego oznaczenia.

Tyle na razie; reszta wyścigów rozegrana zostanie w środę dnia 26 b. m.

Warszawa.

Kazimierz Kokowski.

NARCIARSTWO.

Przed sezonem zimowym 1921/22.

Artykuł p. Mr. p. t. „Nowe drogi“ w nr. 23 „Przeгляdu Sportowego“ ukazał się niezwykle na czasie i poruszył jedną z najważniejszych spraw żywotnych polskiego ruchu narciarskiego.

Narciarze zachodnio-małopolscy, grupujący się jak dotąd w trzech towarzystwach, to jest: Sekcji narciarskiej Akad. Związku Sportowego w Krakowie, Tatrzańskim Towarzystwie narciarzy i Sekcji narciarskiej Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem, kierowali się do niedawna



K. S. Hakoah w Bielsku.

prawie wyłącznie do Zakopanego, uważając je za punkt wyjścia tatrzańskich wycieczek. Dopiero rok 1913 przynosi wzmożenie ruchu narciarskiego w Beskidy zachodnie, przyczem krakowska S. N. A. Z. S. góruje nad innymi ilościami i jakością urządzanych wycieczek. Inne natomiast towarzystwa traktują tereny beskidowe jako coś podrzędnego, o czym nawet wspominać nie warto.

A przecież, nie przesadzając wartości niektórych tatrzańskich terenów dla narciarstwa, przedstawiają nasze Beskidy wprost wymarzoną krainę szczytów i hal, która przy wspaniałym ośnieżeniu zamienia się w raj dla narciarza. Długie kilometrowe zjazdy, których tak w Tatrach brakuje, bogactwo hal, lasy, uginające się pod ciężarem okiści, względna taniość komunikacji i łatwiejszy dojazd z Krakowa czynią te tereny wprost nieocenionymi. Czyż nie imponuje np. wspaniały zjazd z Babiej Góry w stronę Pilska albo długa wędrówka graniami od Pilska do Miłówki?

Ale trzeba umieć chcieć przełamać początkowe trudności i nie zrażać się brakiem zakopiańskich „urządzeń“, o których dałoby się wiele pomówić.

Artykuł p. Mr. mówi dalej o Orawie, jako o ziemi obiecanej naszego narciarstwa, całkiem słusznie. Jeśli Zakopane, na co się tej zimy napewno zanosi, stanie się znowu eldorem paskarzy i „nowobogackich“, których głównym celem życia jest tuczenie się w modnych restauracjach, a szczytem turystyki Morskie Oko, ale autem, to wszyscy — z małymi chyba wyjątkami — polscy narciarze zwrócą się napewno ku terenom Beskidów zachodnich czy śląskich, szukając nowych punktów oparcia w odzyskanych świeżo ziemiach. A tych ostatnich mamy tak wiele w cichych wioskach orawskich! Najbardziej nadaje się do tego celu Jabłonka jako punkt wyjścia na Babią Górę od południa i Sucha Góra. Zapewne trudności komunikacyjne staną nieraz na przeszkodzie „odkrywcom“ Beskidów z tej strony, ale przez zbiorową interwencję towarzystw będzie można niejedno uzyskać.

Sekcja narciarska A. Z. S. w Krakowie obejmie w programie swej działalności w tym sezonie tamtejsze tereny, a hasłem jej tej zimy będzie: „Polscy narciarze — na Orawę!“

Kraków.

Stanisław Stączek (A. Z. S.).

Rozszerzajcie „Przeгляд Sportowy“!

Kącik.**Ofiara sportu.**

Gdy był jeszcze małym dzieckiem,
Brał dość często wnyki,
Nauczała go mamusia
Szwedzkiej gimnastyki.

Odrobinę zaś gdy podrośł,
Zdrów za wolą boską,
Uczył chłopak się fechtunku
Na metodę włoską.

Gdy młodzieńcem już powrócił
Z podróży do Rygi,
To namiętnie i serdecznie
Pokochał... wyścigi.

Konie go nęciły strasznie
I jakoś potrosze
Puszczał gęsto przez tatusia
Zarabiane grosze.

Gdy wziął spadek, pochowawszy
Papę swego wkrótce,
Puszczał gotiu, wciąż się bawił,
A kochał się... w łódce.

Do Nicei często jeździł
Ot, z rozrywek braku,
Miłość swą do sportu wówczas
Skrywał w... Cadillac'u.

Sport tenisu też go nęcił,
Kochał wszystkie sporty,
Nagle dostał podrażnienia
Serca czy aorty.

Wtedy wziął ze sportem rozbrat,
Choć to prawda szczerą,
Ze została mu namiętność
Do sportu... w pokiera...

A gdy forsia się skończyła,
Filistra zwyczajem
Miast jak dawniej Cadillac'em
Jeździł on... tramwajem.

Tak wiódł żywot swój pobożny,
Aż traf tak się złożył,
Ze niechcący... ot, dla sportu
W nocy bank utworzył.

Bo tak kochał sporty strasznie —
Wy nie wiecie wcale —
Ze aż przez nie się nazajutrz
Znalazł w kryminale...

Umarł potem gdzieś w szpitalu
Z głodu, biedy, chłodu,
Na pomniku zaś miał napis:
„OFIARA ZAWODU“!

Warszawa, w październiku 1921. *K. Kokowski.*

O niektórych błędnych rozstrzygnięciach naszych sędziów footballowych.

Ponieważ u nas w Polsce z łatwo zrozumiałych powodów mało jest jeszcze wytrawnych sędziów footballowych, przeto nie od rzeczy będzie poruszyć parę zasadniczo błędnych rozstrzygnięć, które w tym roku wy-

dali niektórzy sędziowie na naszych boiskach, a których w przyszłości starannie unikać się powinno.

1) W czasie zawodów w Przemyślu na wiosnę r. b. jedna z partyj biła rzut narożny. Ponieważ piłka leciała prosto do bramki, przeto bramkarz chciał ją złapać, wzgl. odbić, lecz zanim dotknął piłki, został przez przeciwnika odepchnięty, a piłka, przez nikogo nie ruszona, wpadła do bramki. Sędzia odgwizdał goala, przez co popełnił podwójny błąd, gdyż po pierwsze bramkarza, nie mającego piłki, nie wolno trącać w obrębie pola bramkowego, a zresztą wogóle żadnego gracza, jeśli nie jest w posiadaniu piłki, nie wolno — nawet prawidłowo — odpychać (rempłować), — a powtóre bramki nie można uzyskać bezpośrednio z rzutu narożnego. Sędzia zatem powinien był przede wszystkim podyktować rzut wolny przeciw tej partji, której gracz wpadł na bramkarza, a jeśli już tego nie zauważył, zarządzić rzut bramkowy (piłka wyszła poza pole gry).

2) We Lwowie jeden z graczy bije rzut karny. Piłka odbija się o słupek. Ten sam gracz, który wykonywał rzut karny, podaje piłkę nadbiegającemu współgraczowi, a ten strzela bramkę. Sędzia uznał tę bramkę wbrew przepisom gry, które powiadają, że gracz, który wykonuje rzut czyto karny, czy jakikolwiek inny, nie może piłki (jeśli ta wykonała po pierwszym uderzeniu całkowity obrót) uderzyć po raz wtóry, o ile przedtem nie dotknął jej inny gracz; słupek zaś, czy poprzeczka, czy chorągiewka narożna, czy nawet sędziowie (główny lub linjowi) nie mogą chyba uchodzić za drugiego gracza. Właściwym rozstrzygnięciem w tym przypadku było — podyktowanie rzutu wolnego z miejsca, w którym gracz dotknął piłki po raz drugi.

3) Na jednym matchu w Bielsku wytworzyła się następująca sytuacja: Napastnik, wyminawszy obronę, podjeżdża tuż pod bramkę. Bramkarz wybiega, obaj gracze wskutek zderzenia się padają na ziemię, a piłka toczy się do pustej bramki. Nadbiega gracz z partji atakowanej i w ostatniej chwili odkopuje piłkę — na korner. Sędzia, który w tym momencie znajdował się w dość znacznej odległości od bramki, dał znak gwizdkiem, biegnie do bramki, bada ślady, jakie piłka zostawiła na ziemi, i — uznaje bramkę, która, nawiasem mówiąc, zadecydowała o wygranej. Nie pomogły słuszne protesty strony poszkodowanej, ani perswazje partji przeciwnej, która, kierując się poczuciem sportowem, nie chciała przyjąć tak wspaniałego podarku, ani remonstracje publiczności — sędzia pozostał nieugiętym, nie zastanowiwszy się nad tem, w jaki sposób można piłkę, znajdującą się już w bramce poza linią, wykopać jeszcze w ten sposób, żeby ona przeszła przez linię bramkową (przy normalnych wówczas warunkach atmosferycznych) poza obrębem bramki. Zapomniał także ów sędzia o kardynalnej zasadzie, że sędzia powinien uznawać bramkę tylko wtedy, jeśli dokładnie widział i jest najmocniej przekonany o tem, że piłka całym swym obwodem przeszła przez linię bramkową. Powaga jego nicby na tem nie ucierpiała, gdyby był w tym przypadku zmienił nawet swe pierwsze rozstrzygnięcie i podyktował rzut narożny.

4) Na jednym matchu, i to nawet o mistrzostwo Polski klasy A (w Łodzi), sędzia dał rzut wolny pośredni w odległości paru metrów od bramki za to, że bramkarz, stojąc w miejscu, trzymał w ręku piłkę około 10 sekund. W przepisach gry nigdzie nie jest powiedziane, że bramkarzowi wolno trzymać piłkę tylko określoną ilość sekund. Jeśli bramkarze starają się jak najprędzej pozbyć piłki, to tylko dlatego, że mając piłkę, narażeni są — jak każdy inny gracz — na zupełnie prawidłowe atakowanie go przez graczy partji przeciwnej

i ewentualne wepchnięcie go z piłką do bramki. Rezultatem tego rzutu wolnego było później uzyskanie bramki. Poszkodowana strona miała pełne prawo do wniesienia protestu i match ten byłby napewno unieważniony, gdyż rozstrzygnięcie sędziego było sprzeczne z przepisami gry.

T. S.

Różne wiadomości.

Klubowe.

Doroczne Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zgromadzenie K. S. Polonia (Warszawa) odbędzie się dnia 15 listopada b. r. Na zebraniu tem poruszane będą sprawy pierwszorzędnej doniosłości dla przyszłej egzystencji i rozwoju klubu.

Zarząd Z. T. S. Jutrzenka (Kraków) komunikuje, że dnia 28 b. m. o godzinie 6:30 wiecz. odbędzie się w sali technicznej przy ul. Straszewskiego l. 28 (II. p.) Walne Zebranie. Wstęp na salę tylko dla członków, którzy wyrównają zaległe wkładki u skarbnika przed rozpoczęciem obrad.

Krajowe.

W życiu sportowym Nowego Sącza święcono wielką uroczystość. W dniu 9 października otworzyło Tow. Zab. Ruch. „Beskid“ własne, drugie z rzędu w mieście boisko piłki nożnej, leżące w samym centrum miasta, matchem piłki nożnej z klubem sportowym „Troml“ z Jordanowa. Pochwały godną jest uchwała magistratu, który oddał bezinteresownie Towarzystwu ogród miejski „Jordanówkę“ do użytku, popierając w ten sposób sport i dalszy rozwój klubu, zdanego dotąd na jedyne, daleko położone boisko wojskowe. Boisko piłki nożnej jest zaczątkiem pracy „Beskidu“, który jako towarzystwo ogólnosportowe ma w projekcie budowę kortów tenisowych, bieżni oraz osobnego boiska lekkoatletycznego, zamieniając „Jordanówkę“ w park sportowy. Praca „Beskidu“ zyskuje sobie w mieście ogromne uznanie.

Inż. Rosenstock z powodu złego stanu zdrowia nie może kierować zawodami Warta—Polonia w Warszawie.

Zagraniczne.

Cztery drużyny czeskie wyjeżdżają w czasie świąt Bożego Narodzenia na dłuższe tournée: **Sparta** do Paryża, Hiszpanji i Algieru (w Afryce), **Slavia** do Fürthu na match z byłym mistrzem Niemiec, Spielvereinigung Fürth, **A. K. F. Vrsovice** do Włoch, wreszcie **Union Zizkov**, po rozegraniu 2 matchów w Dreźnie, do Portugalji. Jak z tego widać, czeskie drużyny są najbardziej poszukiwane zagranicą, gdyż sport piłki nożnej stoi u nich najwyżej. Związek i rząd czeski wszelkimi siłami, nawet materialnie, popierają te wyprawy sportowe, ponieważ zdają sobie doskonale sprawę z tego, że przez sport czyni się Czechosłowacja w innych krajach popularną. Jakżeż inaczej jest u nas! Nie tylko że rząd nasz nie doszedł jeszcze do zrozumienia znaczenia takich wypraw sportowych i zachowuje się wobec nich jeszcze obojętnie, lecz nawet polscy sportowcy (w lwowskiej Gazecie Wieczornej i w warszawskiej Rzeczypospolitej) rzucili się na Cracovię, zarzucając jej lekceważenie władz sportowych, brak dyscypliny i t. p. z tego powodu, że ośmieliła się — z wiedzą i za zezwoleniem Wydziałów gier zarówno P. Z. P. N., jak i Krak. Z. O. P. N. — wyjechać na matche z F. T. C. i M. T. K. do Budapesztu w tym dniu, w którym powinna była — ich zdaniem — oddać swych graczy do dyspozycji na match międzymiastowy Lwów—Kraków.

Rys. St. Keller.



Piętnastoletni Jubileusz Wisły.

Jak donosi „Tygodnik Sportowy“ z dnia 14 października na matchu Cracovia—Wisła odznaczył się najwięcej „stary lew“ Wisły... O ciekawym momencie komunikuje „Tygodnik“ dosłownie: „Cepurski ratuje fenomenalnym „skokiem“ głową w kornierowej sytuacji“.

— Jak sobie wobec tego nasz mały Lolo przedstawia czcigodnego jubilata w tej pozycji.

Jak w Czechosłowacji oceniają doniosłość sportu w nawiązaniu nawet politycznych stosunków międzynarodowych, ilustruje najlepiej fakt, że czeskosłowacki Związek footballowy wprost zmusił Spartę do rozegrania — tylko ze względów politycznych — matchu z bardzo słabo grającą turecką drużyną Galata Serail z Konstantynopola. Sparta wygrała zupełnie lekko 12:0; nie wyniosła ona chyba z tego spotkania korzyści sportowej, ale cel polityczny został osiągnięty!

D. F. C. i Union Zizkov (oba kluby z Pragi) grają dnia 30 października i 1 listopada w Wiedniu z Rapidem i z Amatorami.

Slavia, dawny mistrz czeski, okazała się w zawodach o mistrzostwo ze Spartą (23 października) drużyną technicznie lepszą, a taktycznie równorzędną. Sparta zawdzięcza swe skromne zwycięstwo (2:1) tylko swej przewadze fizycznej i grze, nawet na czeskie stosunki, zbyt ostrej. W Slavii grało 2 graczy z rezerwy i chory Vanik, Sparta bez Jandy. Najlepsze te drużyny czeskie grały z sobą w przeciągu 25 lat tylko 25 razy. Obie wygrały po 11 razy, 3 matche dały wynik nierozstrzygnięty. Stosunek bramek 52:41 dla Slavii.

W mistrzostwie Anglii prowadzi zeszłoroczny mistrz Burnley, mając 18 punktów; po nim idzie Liverpool (17 punktów) i Sunderland (15 punktów). W drugiej lidze kroczy na czele Barnsley, słynny z walk o puchar angielski.

Znany u nas Wacker (Wiedeń) zaangażował trenera w osobie sędziego Haglera, byłego gracza reprezentatywnego wiedeńskiego Rapidu.

Dwa i pół miliona koron austriackich wynosił dochód brutto z zawodów Niemcy pół.—Austria Dolna. Czysty zysk, jaki przypadł związkowi austriackiemu, wynosił okragło 1,300.000 koron. Życzymy i naszemu związkowi niemieckich dochodów.

Odpowiedzi Redakcji.

K. H. Łódź: Serdecznie dziękujemy. Jedno umieszczamy. Prosimy o dalsze.

ARTYKUŁY SPORTOWE

Piłki nożne

Dętki do piłek

Piłki tenisowe

Buciki footballowe

Buciki tenisowe itd.



polecają najtaniej

J. Wurm i H. Herzog
Kraków, Grodzka L. 42.

Klubom sportowym
odpowiedni opust.

SOLALI

TUTKI DO PAPIEROSÓW
BIBUŁKI DO PAPIEROSÓW

Obuwie zagraniczne

ostatniej mody

kupuje się tylko u

BRACI KLEIN

Kraków, ul. Lubicz 3. Tel. 3513.

**Dobrze
Szybko
Tanio**

czyści chemicznie i farbuje

Pierwsza polska chem. pralnia i artyst. farbiarnia

„Czystość”

w Krakowie — Centrala przy ulicy Kołetek L. 9.

FILJE:

ul. Sławkowska L. 23, Długa L. 27, Sebastjana L. 3,
Podgórze, Kalwaryjska 5.

Odznaki dla towarzystw

NAGRODY, PLAKIETY

dla wszelkich gałęzi sportu, metalowe i emal.
w pierwszorzędnym wykonaniu.

— KATALOGI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. —
Największa pracownia tego rodzaju.

A. Belada's Nachf., Wiedeń, VII.,
Burggasse 40

Przy zapytaniach należy podać wyraźny adres nadawcy.
Przy powołaniu się na niniejszy inserat odpowiedni opust.



NAJTANIEJ

u firmy:

ARNOLD WEISSMANN

KRAKÓW, SZEWSKA 13

Artykuły techniczne i elektrotechniczne, pasy skórzane i gumowe, toczki ściernie, płyty gumowe i asbestowe „Klingerit” i „Moorit” uszczelnienia do dławników. Przybory elektrotechniczne, wyłączniki, oprawki, kontakty, stopki, druty i plecionki miedziane oraz wszelkie inne artykuły w zakres powyższy wchodzące.

Sprzedaż hurtowna i częściowa.